

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA - DZIEŃ CIECHOCINSKI**

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji, Filja administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Czy idziemy naprzód?

Biadanie i narzekanie w Polsce stało się tak powszechne, jak powszechną jest bieda, w którą wtrąciło nas przesilenie gospodarcze. Bo że bieda jest — temu zaprzeczyć nie sposób.

Nie to jednak jest ważne, czy jest, czy nie ma biedy. Oczywiście wszyscy wolelibyśmy, aby wróciły dawne przedkryzysowe czasy, które dla niejednego obywatela wydają się dziś wzorem doskonałości i dobrobytu. Z dobrobytu do biedy można spaść tak samo szybko, jak szybko dojść można z biedy do pieniędzy. Ważnym więc jest to, czy idziemy naprzód, czy też cofamy się? Czy w sytuacji obecnej istnieje niezbędny zasób czynników twórczych? Czy istnieje wola walki i zwyciężenia przeszkód?

Nie ulega wątpliwości, że w życiu gospodarczym Polski czynniki aktywne działają. Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza w swym ostatnim sprawozdaniu, że produkcja przemysłowa wzrosła w drugim kwartale r. b. o 6,9 proc., przekraczając w ten sposób poziom ostatniego kwartału 1934 r., i stanowiąc najwyższy dotąd punkt w okresie od osiągnięcia dna kryzysu w latach 1932-1933.

Czynnikami wzrostu — pisze Instytut — jest nadal rozwój działalności inwestycyjnej, nabierającej obecnie charakteru bardziej wszechstronnej. Drobne budownictwo utraciło poprzednie dominujące znaczenie, zaczęło się natomiast rozwijać budownictwo domów czynszowych, zwiększono długo odkładane inwestycje przemysłowe oraz inwestycje kolejowe.

Mówiąc jednak o twórczych czynnikach naszej gospodarki, nie można zwracać ich do samego tylko ruchu inwestycyjnego. Są jeszcze inne siły, których nie wymieniamy w sprawozdaniu naszych instytucji badawczych, a których rola jest niemniej ważna. Taką siłą jest m. in. nadzwyczajna zdolność naszego gospodarstwa przystosowania się do warunków, narzuconych nam przez ogólnoswiatową sytuację.

Ta właśnie zdolność przystosowywania sprawia, że idziemy powoli wprawdzie, ale stale naprzód. Z miesiąca na miesiąc coraz więcej gospodarstw i przedsięwzięć doprowadza swą gospodarkę do jakiejś takiej równowagi. Czyści się bilanse i przedkryzysowe długi. Już dzisiaj nie jest tak trudno przeprowadzić selekcję jednostek zdrowych i chorych. Zdrowe trzeba popierać, można im dawać ulgi i pomoc, aby mogły rozwijać się, rozszerzać swą produkcję i zatrudnienie. Chorym trzeba pozwolić spokojnie umrzeć, jeśli same, własnymi siłami — korzystając z ogólnych przywilejów — nie zdołają się uzdrowić.

Jednocześnie tworzą się jednostki nowe. Produkcja przedstawia się na pracce, rokując większe możliwości zbytu. Warto choćby wspomnieć o szeroko rozbudowanym w ostatnich latach przemyśle przetworów mięsnych i rybnych, o zwycięskim atakowaniu przez nas na tle ogólnych trudności eksportowych rynków zamorskich, do których wywóz stale wzrasta, kompensując straty na rynku europejskim.

Odpowiedź Sowietów na notę rządu Stanów Zjednoczonych

Jak zwykle wypierają się odpowiedzialności za działalność kominternu

Moskwa, 27. 8. (PAT.) Zastępca komisarza dla spraw zagr. Krestinskij wręczył dziś ambasadorowi Stanów Zjedn. Bullitowi odpowiedź na protest przeciw wystąpieniu siódmego kongresu kominternu w Moskwie. W nocie tej — jak donosi agencja Tass — jest powiedziane:

Uważamy za nieodzowne podkreślić jak najenergiczniej, że rząd Z. S. R. R. zachowywał i zachowuje całkowicie po-

szanowanie dla wszystkich swoich zobowiązań, do których należy wzajemne oczywiście zobowiązanie do nie mieszaniasię w sprawy wewnętrzne, zobowiązanie, przewidziane w notach, wymienionych w dn. 16 listopada 1933 r. w czasie rokowań między Rooseveltem i Litwinowem. Pański protest z dn. 25 sierpnia nie powołuje się na żaden fakt pogwałcenia przez rząd ZSRR. swoich zobowiązań, z drugiej strony niezaprzecze-

nie nie jest nowością, dla rządu Stanów Zjedn., iż rząd ZSRR nie mógł przyjąć i nie przyjął żadnych zobowiązań co do międzynarodówki komunistycznej.

Przeto twierdzenie, iż rząd ZSRR. pogwałcił zobowiązania, zawarte w nocie z dn. 16 listopada 1933 r. nie jest oparte na wzajemnych zobowiązaniach obu stron. Wobec tego nie mogę przyjąć pańskiego protestu i jestem zmuszony odrzucić go. Rząd ZSRR. podzielając szczerze poglądy rządu Stanów Zjedn., że ściśle spełnianie zobowiązań o niemieszaniasię do spraw wewnętrznych jest zasadniczą przesłanką dla stosunków przyjaźni między naszymi państwami i stosując dokładnie tę politykę w praktyce, oświadcza, iż dąży do rozwoju dalszej przyjaznej współpracy między ZSRR. i Stanami Zjedn., co odpowiada interesom obu państw i ma ogromne znaczenie dla pokoju powszechnego.

Przed przybyciem eskadry floty duńskiej do Gdyni

Jak już donosiliśmy, przybył do Gdyni poseł duński w Warszawie p. Schou, w związku z zapowiedzianą rewizytą eskadry floty duńskiej.

P. minister Schou, przybył wczoraj rano do Komisarzatu Rządu, składając wizytę komisarzowi Rządu p. mgr. Sokolowi.

W godzinach południowych komisarz Rządu wraz z wicekomisarzem inż. Szaniawskim, jako prezesem Towarzystwa Polsko-Duńskiego w Gdyni, rewizytowali p. min. Schou w Hotelu „Polska Riviera“.

Eskadra duńskich okrętów wojennych przybywa do Gdyni dzisiaj, w śro-

dę, dnia 28 bm. Goście zagraniczni zabawią w Gdyni przez dwa dni. W środę o godz. 17 p. komisarz Rządu mgr. Sokół wraz z małżonką, urzędzą w salinach „Domu Zdrojowego“ herbatkę z tańcami dla oficerów floty duńskiej i zaproszonych gości. Wieczorem gdyński konsul Danji p. prez. L. Byczkowski wydaje obiad reprezentacyjny w „Polskiej Rivierze“.

W skład floty duńskiej wchodzić będą kanonierka „Beskytteren“ i 3 torpedowce „Springeren“, „Havhesten“ i „Storren“ pod dowództwem komandora Godfrida Hansena. Okręty zatrzymają się w porcie wojennym w Oksywiu.

Pierwsze w Polsce skoki z balonikami jumpingowemi

„Ludzie bez wagi“ unoszą się na wysokość tysiąca metrów

(o) Warszawa, 27. 8. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się w Jabłonie skoki z balonikami jumpingowemi. Są to baloniki o pojemności 100 metrów sześciennych. Ciężar ich wraz z pilotem jest zrównoważony z siłą nośną, tak, że pilot, przywiązany do balonu, traci wagę.

Z chwilą, gdy pilot lekko odbije się od ziemi, balon wznosi się w górę, zazwyczaj nie wyżej ponad 100 metrów. Balony użyte do tych pierwszych w Polsce skoków, wytworzone zostały w zakładach balonowych w Jabłonie.

We wczorajszych skokach wzięli udział uczestnicy tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Benneta, m. in. kpt.-pilot Czech. Ponieważ był dzień słoneczny i promienie nagrzewały powłokę balonu, gaz rozszerzał się, a balon zyskiwał na nośności. To też skoki Czechy stawały się coraz wyższe, do czego przyczyniły się t. zw. prądy wstępujące, które w pewnej chwili uniosły balon z pilotem na 1000 metrów. Na szczęście wiatr był niewielki i balon szczęśliwie wylądował w odległości 300 metrów od miejsca startu.

Kpt. Czech w ten sposób, niechcąc, zdobył swego rodzaju rekord świata na balonie jumpingowym.

To są te czynniki, wpływające z dużej zdolności przystosowawczej polskiego organizmu gospodarczego, które podtrzymują naszą aktywność.

Są oczywiście i czynniki hamujące. Do takich należą rozwierające się „nożyce cen“, utrudniające wzrost konsumpcji i obrotów handlowych wewnętrznych, trudności stawiane naszemu eksportowi przez zagranicę, które stale musimy przełamywać, zbyt wysoki jeszcze udział budżetów publicznych w ogólnym dochodzie społecznym.

Trudności są i będą. Przełamywanie ich i usuwanie jest i będzie rzeczą konieczną.

W ogólnym jednak bilansie sytuacji

uczestników twórczych życia gospodarczego, czerpiącego swe siły z dużej odporności społeczeństwa i woli zwyciężenia trudności wydaje się być daleko większą, aniżeli rola czynników hamujących. Dlatego też produkcja nasza i ogólny obrót gospodarczy od 1932 r. nie zmniejszają się, ale stale, choć powoli, rosną.

Popieranie tych czynników aktywnych oraz zwalczanie i usunięcie czynników hamujących jeszcze rozwój gospodarczy, jest to zadanie, którego wypełnieniem polityka gospodarcza Państwa będzie się musiała zająć ze zdwojoną energią po zakończonych wyborach.

J. R-ski.

Audjencje u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 27. 8. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś przed południem pułk. Piotra Głogowskiego. Następnie P. Prezydent przyjął posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego królestwa Jugosławii p. Branco Lazarewiczę oraz posła Iranu p. Nadir Mirza Arasteha, którzy wręczyli P. Prezydentowi listy odwoławcze.

Bezrobocie jest mniejsze niż w roku ubiegłym

Warszawa, 27. 8. (PAT.) Stan bezrobocia w całym kraju w dn. 24 bm. według danych urzędowych wynosił 283.415 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 6.359 osób. Podkreślić należy, że bezrobocie wykazujące się liczbą 283.415 spadło poniżej poziomu, zarejestrowanego w tym samym okresie roku ubiegłego. Spadek wynosi 5.771 osób.

Przygotowania do pierwszego losowania Pożyczki Inwestycyjnej

Warszawa, 27. 8. (PAT.) Urząd długów państwowych zawiadamia, że zgodnie z obwieszczeniem Ministra Skarbu z dn. 6 lipca 1935 r. publiczne wspanie do kół losowych zwiłków z numerami obligacji 3% premijowej Pożyczki Inwestycyjnej odbędzie się w dn. 31 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w dużej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu.

Prezydent Senatu gdańskiego zwiedza port gdyński

Wczoraj w południe przyjechał samochodem do Gdyni prezydent Senatu gdańskiego p. Greiser w towarzystwie swoich gości z Monachjum, celem zwiedzenia portu gdyńskiego i jego urządzeń. Podczas zwiedzania, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski inż. dzielił fachowych wyjaśnień. Pobyt p. Greisera w Gdyni miał charakter prywatny.

Cyfry mówią jedno — fakty co innego

Na marginesie sprawozdania prezydenta Senatu gdańskiego Greisera

(p.) Jak już zauważyliśmy w krótkim sprawozdaniu z poniedziałkowego posiedzenia Sejmu gdańskiego, zdaniem naszym deklaracja senacka, odczytana przez p. prezydenta Greisera, nie stanowi kroku naprzód w rozwoju gdańskiej gmawatwaniny walutowej i gospodarczej. Dłaczego?...

W deklaracji swej p. prezydent Greiser oświadczył, że położenie walutowe Gdańska, po wprowadzeniu w połowie czerwca kontroli płatności zagranicznych, rozwija się pomyślnie o „własnych siłach”. Na dowód p. prezydent Greiser przytoczył, że rezerwy banku Gdańska wzrosły, w czasie od 15 lipca do 26 sierpnia, z 17½ milj. guld. na 27½ milj. guld., a pokrycie guldena z 55½% na 73%. Ponadto Bank Gdański w tym czasie przydzielił dewiz na sumę 19½ milj. guld. z czego 15½ milj. złotych odpłynęło do Polski. W tych 15½ milj. złotych mieści się prawie 6 milj. złotych zwróconych Polsce za towary z okresu przeddevaluacyjnego, a 9½ milj. guldenów w dewizach zapłacono Polsce za artykuły spożywcze, węgiel, benzynę, oleje mineralne i towary tekstylne. W omawianym czasie Gdańsk zapłacił tytułem procentów i amortyzacji pożyczek zagranicznych sumę 2,7 milj. guldenów.

Niewątpliwie przyrestowem wysokimi cyframi słowa p. prezydenta Greisera, wypowiedziane z nadzwyczajną swadą, na ludzi, nie orientujących się w położeniu gospodarczym i finansowym Gdańska, wywiera silne wrażenie. Wszak wątpić należy, abyby ktoś znalazł na całej kuli ziemskiej bank emisyjny, który dysponując tylko „własnymi siłami” zdołał w ciągu 42 dni powiększyć kapitał rezerwowo o 57%, a pokrycie waluty podwyższyć o 17,5%. Lecz ludzie orientujących się w rzeczywistości gdańskiej rekordowe cyfry pomyślnego rozwoju muszą zastanowić. Ludzie ci wiedzą, że ten pomysły rozwój instytucji emisyjnej Gdańska odbywa się kosztem zgola niepomyślnego rozwoju gdańskiego frontu gospodarczego. Nie odbył on się drogą ewolucji, lecz gwałtownego przewartowania, z którego gdański handel, przemysł, rzemiosło, oraz wszelkiego rodzaju własność nieruchoma wyszły, poraz Bóg, wie który od maja b. r., z bardzo poszarpanymi bokami. Te „własne siły”, to kieszenie sfer kupieckich, przemysłowych i t. d. Niejedną z tych kieszeni przedstawia już pusty, dziurawy worek. Bez wątpienia Bank Gdański może triumfować, lecz czy koszty tego triumfu już w najbliższym czasie nie dadzą mu się we znaki?... Nad tem pytaniem warto się zastanowić i stusować fanfary triumfalne, ażeby w przyszłości — może niedalekiej — w razie odwrotu, nie potrzebna się było zapierać... zwycięstwa.

Inne cyfry przytoczone przez p. prezydenta Greisera cieszą nas, ale i smucą zarazem. Szczęśliwie to 6 milj., które mi pokryto t. zw. „zamrożone” należności polskie. Niewątpliwie cieszy nas, że Gdańsk reguluje swe zobowiązania, ale gdy sobie uprzytomnimy, że są to niemal ostatnie krople krwi społeczeństwa gdańskiego, któremu skrepowano wszelkie ruchy, zdążające do odzyskania traconych sił — jest nam bardzo smutno. Nie chcemy się powtarzać przez stwierdzenie, jakim wysiłkiem i czym kosztem uregulowano te zobowiązania. Nadmienimy tylko, że w stosunkach normalnych firma Sternfeld płaciła Polsce za towar co miesiąc po kilkakroć statystycznie. Takich płatników było bardzo wielu, a każdy z nich — jak to bywa w handlu — był nieraz bardzo zadłużony u dostawcy polskiego. Ale żaden dostawca nie martwił się tem, bo wiedział, że jego dłużnik żyje, pracuje, rozwija się i — że oddawszy mu należność — nie straci ostatka sił żywotnych.

Przejdźmy do drugiej cyfry, a mianowicie 9½ milj. gld. zapłaconych Polsce za artykuły spożywcze, węgiel, benzynę i t. d. Na oko wygląda ona imponująco, lecz w

Straszliwa burza u wybrzeży Nowej Ziemi

Londyn, 27. 8. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Saint Jean w Nowej Ziemi, że burza niesłychanej gwałtowności zniszczyła dwa samoloty i spowodowała zatonienie zgorą 100 statków rybackich. Liczba ofiar w ludziach jest dotychczas nieznana, straty materialne są bardzo znaczne.

treści swej jest ułamkiem tego, co Gdańsk płaci w normalnych warunkach życiowych. Każdy mieszkaniec W. M. Gdańska, któremu stopę życiową obniżono zbyt radykalnie, jedynie dla utrzymania guldena gdańskiego w spisie walut europejskich — odczuwa to doskonale.

Jasną gwiazdą na horyzoncie finansowym Gdańska pozostaje więc suma 2,7 milj. guld., zapłaconych zagranicy tytułem pro-

centów i amortyzacji zaciągniętych pożyczek. Świadczy ona pięknie o włodarzach, którzy nie zapominają o swych zobowiązaniach na tym odcinku, nawet w tak krytycznych czasach, jak obecnie.

Reasumując nasze uwagi, na marginesie cyfr podanych przez p. prezydenta Greisera, dochodzimy do wniosku, że są one zbyt radosne, ażeby się można było z nich szczerze cieszyć.

Minister spraw wewnętrznych Austrii ciężko ranny w wypadku samochodowym

Wiedeń, 27. 8. (PAT.) Major Fey, minister spraw wewn. został ciężko ranny w wypadku samochodowym. Katastrofa wydarzyła się na szosie z Wiednia do Lincu. W pobliżu miejscowości Gamlitz samochód ministra Fey'a wypadł na drzewo i rozbił się.

Minister odniósł złamanie nosa oraz wiele ran na twarzy. Towarzyszący majorowi Feyowi adiutant wyszedł z wypadku cało. Minister przewieziony został do szpitala w Wiedniu.

Trzeci etap biegu kolarskiego Polska — Niemcy

Tym razem zwyciężyli zawodnicy niemieccy

Poznań, 27. 8. (PAT.) Trasa trzeciego etapu między państwowego wyścigu kolarskiego Polska — Niemcy, prowadziła z Kalisza przez Jarocin, Środę i Kórnik do Poznania, a nie przez Wrześnię i Kostrzyn, jak to było pierwotnie w programie, wobec czego długość trasy skrócona została do 151 km. zamiast 174. Taktyka drużyny polskiej miała być identyczna z wczorajszą, tj. uciełka zaraz za startem.

Pian ten został zrealizowany tylko częściowo. Ucieczkę zrealizowała trójka: Kapiak, Starzyński i Zieliński, którzy zdobyli początkowo do 800 metrów przewagi, jednak na 31-y km. doszła ich liczna grupa kolarzy zarówno polskich, jak i niemieckich. W rezultacie na metę w Poznaniu przybył pierwszy ze znaczną różnicą czasu Hauswald (Niemcy).

Dopiero w 11 i pół minuty za nim wpadło na stadion miejski w Poznaniu 8 kolarzy, w tem 5 Polaków i 3 Niemców, prowadzonych przez Starzyńskiego. Po okrążeniu finiszowem Niemcy okazali się lepszymi i zepchnęli naszych kolarzy na dalsze miejsce.

Szczegółowe wyniki trzeciego etapu są następujące: 1) Hauswald (Niemcy) 4 godz. 26 min. 25 sek.; 2) Leppich 4.37.50; 3) Wierz-

(Niemcy) 4.37.50.2. Dopiero czwarty Napierała jako pierwszy z Polaków o 0,2 sek. z tyłu za trzecim; 5) Kapiak, również o 0,2 sek. w tyle; 6) Starzyński o 0,2 sek.; 7) Wasilewski 4.37.51; 8) Targoński 0,2 sek. za Wasilewskim; 9) Weiss o 0,2 sek. za Targońskim; 10) Michalak również tuż za Weisssem.

W turnieju szachowym Polska wysunęła się znowu na trzecie miejsce

Warszawa, 27. 8. (PAT.) Dzisiejszy rano na olimpiadzie szachowej poświęcony był dogranu niedokończonych partji, których było aż 48. Wszystkie one z wyjątkiem jednej zostały zakończone. Tem samym zakończyły się wszystkie, z wyjątkiem jednego, spotkania międzydrużynowe. Drużyna polska miała 5 niedokończonych partji. Makarczyk z Węgrem Rethym mimo pewnej przewagi nie mógł doprowadzić partji do zwycięskiego zakończenia i zremisował ją. Również dr. Tartakower w partji ze Szwedem Stahlbergiem miał znaczną przewagę, a która jednak tak samo, jak w partji Makarczyka nie wystarczyła do wygranej. I ta partja zakończyła się na remisie. Paulin Frydman miał ze Szwedem Stolze

Paniczny nastrój wśród kupców cudzoziemskich w Abisynji

Spadek talara abisyńskiego na skutek restrykcji dewizowych

Paryż, 27. 8. (PAT.) „Echo de Paris” donosi z Addis Abeba, że wśród kupców cudzoziemskich, przebywających w Abisynji, panuje panika na skutek odmowy sprzedaży walut obcych przez bank abisyński. Kupcy pragną bowiem szybko zlikwidować swoje interesy i otrzymaną gotówkę wymienić na waluty zagraniczne.

W następstwie tego nastąpiła dziś dużaniżka kursu talara abisyńskiego, który spadł o przeszło 15 procent. Większość kupców cudzoziemskich udaje się do portu francuskiego Dżibuti. Z drugiej strony tubylcy opuszczają również Addis Abeba, udając się z polecenia rządu do swoich wiosek.

„Sprostowanie” b. posła Matlosza

„Pielgrzym” w nrze 103 potwierdza wiadomość naszą podaną o rewizji policyjnej, dokonanej w mieszkaniu redaktora i b. posła endeckiego Matlosza w związku z aferą kilku funkcjonariuszy kolejowych ze Lwowa, podejrzanych o karygodne manipulacje biletemi wolnej jazdy, pisze jednak, że rewizja nie dała tego wyniku, jakiego się spodziewano.

Charakterystyczne jest, że „Pielgrzym” ani słówkiem nie wspomina o mieszkańcu Lwowa Goldsteinie (z pochodzenia żyd — obecnie wychrzta), spowinowaconym przez żonę swoją z b. posłem Matloszem. A właśnie około tego Goldsteina cała afera się obraca.

O wyniku śledztwa i przebiegu całej tej pikantnej afery nie omieszkamy powiadomić naszych Czytelników.

GASNĄCEMU ŚWIATU...

Zachwiana donkiszoterja!...

Prasa opozycyjna atakuje pewną obywatelkę z województwa poznańskiego, która oświadczyła, że każda obywatelka powinna bez względu na swe przekonania polityczne iść do wyborów, gdyż to jest jego obowiązkiem obywatelskim.

Zaczej tej obywatelce defetysty partyjni nie mogą darować jej odwagi cywilnej. Jakiś — mówią — my ogłaszamy bojkot wyborów, a tu znalazła się kobieta, która śmie przeciwstawić się naszemu hasłu bojkotowemu! Ależ to niesłychane! Więc do tego już doszło, że kobiety chcą być mędrze od nas, z awodowych polityków!

Patryjotyczne wystąpienie pani Zenktelewowej — bo o nią tu chodzi — spowodowało prasę opozycyjną do napisania siedmiomilowych artykułów.

Taka np. „Gazeta Grudziądzka” zaatakowała panią Z. za jej śmiały czyn obywatelski, wypisując różne brednie na temat wyborów.

Snąc organ „hetmana” ludowego czerpie swe natchnienie i swą mądrość polityczną jeszcze z czasów zaborczych, kiedy to podczas wyborów do parlamentu niemieckiego w okręgu tucholsko-chojnickim zdobył sukcesy na rzecz swego pana i władcy! Lalo się wtedy piwo i sypały się łockie kiełbasy!

Są ludzie, którzy by wszystkie rzeczy dobrze pamiętają...

Dziś pisze „Gazeta Grudziądzka”, że sanacja narzuciła społeczeństwu kandydatury poselskie, chociaż obóz rządowy nie ma wcale ochoty naśladować w tym względzie pana „hetmana”!

Nie chce też przyznać piśmienko grudziądzkie, że w dawniejszych wyborach do ciała ustawodawczego sztaby partyjne ustalały listy kandydatów. Pisze więc, że delegaci z całego okręgu zjeżdżali się razem i tam większością głosów wybierali swego kandydata.

My wiemy dobrze, jak to tam było. Sztab partyjny nie respektował woli delegatów i na pierwsze miejsce wysuwały swoich przywódców, zaś na dalszych miejscach posadziły tych, których delegaci ich partji chcieli widzieć postami. Mandaty otrzymali zatem czelowi partyjnicy, a nie obywateli w okręgu.

Pomyśl z numerkami list znakomicie im tę manipulację ułatwił. Do tego dochodziły jeszcze t. zw. listy państwowe, na których przeciętny wyborca wcale się nie rozumiał.

Nowa ordynacja wyborcza postawiła sprawę wyboru kandydatów jasno i wyraźnie. Ludzie wybierają obywateli, znanych z pracy społecznej w okręgu, każdy wyborca zaś głosuje na człowieka, a nie na numerki. Niema tu ani chachuleń, ani dwulicowej gry, jak to było dawniej.

Fakt, że pani Zenktelewowa apeluje do obywatelskiego poczucia wyborców, wyprzedził prasę opozycyjną z równowagi. Nie mając żadnych na to argumentów rzeczowych, wypisuje ona ucieśne historyjki na temat „cudów wyborczych” przy wyborach do rad miejskich i sejmików powiatowych.

Tego rodzaju pisaniny pomoga opozycji akurat tyle, co umarlemu kadzidło. Zapowiedziany z tak wielkim hałasem bojkot wyborów zakończył się taką samą kompromitacją, jak cała dotychczasowa robota demagogiczna defetystów partyjnych.

Wielką w tem będą miały zastępę kobiety - Polki, które nie wnikając w bliższe arkana polityki partyjno-politycznej, w dniu 8 września spełnią ucziwie i sumiennie swój obowiązek obywatelski.

partję znacznie gorszą i ogólnie liczone się z przegraną szachisty polskiego. Jednakże Frydman, który świetnie dogrywa końcówki znalazł drogę wyjścia i partję zremisował.

Obie partje wczorajszej rundy z Włochami zostały wygrane przez szachistów polskich. Henryk Friedman wygrał mianowicie z Rosollim de Turko a Makarczyk z Romi. M. in. w 12-tej rundzie Polska pokonała Węgry w stosunku 2 i pół do 1 i pół, dalej odniosła świetne zwycięstwo nad prowadzącą w turnieju Szwecją 2 i pół do 1 i pół, wreszcie w rekordowym stosunku 4:0 zwyciężyła drużynę włoską.

Stan turnieju po 14-tej rundzie jest następujący: prowadzi w dalszym ciągu Szwecja, która ma 39 pkt., dalej Stany Zjedn. 38 pkt., Polska i Czechosłowacja po 37 pkt., Węgry 36 i pół, Jugosławia 33 i pół, jedna partja niedokończona, Austria 31 a Argentyna 30 i pół, Estonia i Lotwa po 30 pkt., Francja 29, Anglia 27 i pół, Finlandja i Rumunia po 26 i pół, Litwa 26, Danja i Państwa 24, Włochy 16, Szwajcaria 14 i pół, oraz Irlandja 8 i pół i jedna partja niedokończona.

Kwestja zdobycia pucharu olimpijskiego jest dalej otwarta.

Incydent z amerykańską drużyną lekkoatletyczną

Zatrzymana na granicy przybyła do Warszawy z całodziennym opóźnieniem

(o) Warszawa, 27. 8. (Tel. wł.) Dziś rano na dworc głównym w Warszawie zebrało się grono przedstawicieli Polskiego Związku Lekkoatletycznego, oczekując przyjazdu znanych lekkoatletów amerykańskich, którzy przebywają w Europie celem poznania warunków klimatycznych i sportowców europejskich w związku z przyszłą olimpiadą. Lekkoatleci amerykańscy jutro wezmą udział w wielkich zawodach międzynarodowych w Warszawie.

Z pociągu berlińskiego, który przybył na dworzec warszawski, ku zdziwieniu obecnym, zamiast Amerykanów wysiadły lekkoatletki polskie, które wracały z zawodów w Dreźnie. Jak się okazało, 6 najlepszych lekkoatletów amerykańskich jechało bez wiz wjazdowych, wobec czego zostali oni na granicy zatrzymani.

Amerykane przez kilka godzin czekali w Zbąszyniu, aż Polski Związek Lekkoatletyczny załatwił dla nich prawo wjazdu w drodze telegraficznej i dopiero wieczorem przybyli do Warszawy.

W walce o nowy ustrój Państwa

Wybory bez hałasu

Terminy postępowania wyborczego biegną, dzień głosowania zbliża się, a na ulicach cicho. Nikt nie zaśmieca jezdni i chodników drukowaną bibułą, ścian nie zalepiono pstrokatami plakatami, megafony milczą.

Cóż to znaczy?

Te wszystkie wczorajsze, tak bardzo dokuczliwe dla spokojnego obywatela chwytły i metody tumanienia ludzi dzisiaj stały się niepotrzebne. Bo kto, kogo i po co ma tumaniać? Komu może być potrzebne ogłupianie mas? Grupowe interesy nie ścierają się, nikt na nikogo kalumnij nie rzuca, bo na wszystko to

nie ma dziś miejsca. Terminy postępowania biegną, a opinie cechuje powaga, spokój, bo gra toczy się o dużą stawkę — o nowe prawdy życia zbiorowego.

Do konkurencji stają ludzie, ludzie wybrani, zakwalifikowani przez zgromadzenia najwybitniejszych czołowych działaczy, — ludzie rozumni, uczciwi. Ci przecież nie będą trudnić się oczernianiem przeciwnika, ci nie będą robić jarmarcznego szumu dookoła swych osób. Szlachetna konkurencja wartości nie może się odbywać w atmosferze zgiełku, jej tem nie będzie zaśmiecona, brudna ulica.

Ludzie wczorajsi nie rozumieją tego. Wielu z nich martwi się, bo omijają ich łatwe zarobki, bo przecież cały ten dobrze nam wszystkim znany tandetny teatr rozgrywek wyborczych wielu ludziom przynosił znaczne dochody. Dziś urwało się. Ludzie wczorajsi takiej polityki nie rozumieją.

Wybory bez hałasu. Po całym terenie rozlegają się tylko poważne, a przekonywujące słowa: wyborco nie obdarzaj zaufaniem ludzi, którzy zbyt wiele wysiłku zużywają na zachwalanie swoich wartości

Jan Hoppe.

Ruch przedwyborczy na Pomorzu

Akcja wyborcza w powiecie starogardzkim

(L) Opozycjoniści rozwinęli w ostatnim czasie silną agitację przeciwko braniu udziału w wyborach. T. zw. „Młodzi” chodzą po domach, namawiając wyborców do absencji w dniu 8 września. Snać obawiają się silnej frekwencji wyborców, więc zawczasu pragną sparaliżować gotowość obywatelską szerokich kół społeczeństwa. Wszelkie okoliczności przemawiają jednak za tem, że akcja bojkotowa opozycji załamie się na całej linii.

Zebrania przedwyborcze na terenie powiatu odbyły się w dwóch miastach oraz kilkunastu gminach przy bardzo licznych udziałach obywatelstwa.

Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucje, wzywającą obywateli do wzięcia udziału w wyborach.

W Starogardzie urządzono kurs prelegentów z udziałem 42 osób.

Dość jeszcze należy, że sprawami wyborczymi zajęły się również kółka rolnicze oraz organizacje kobiece.

Brózdzenie endecji w powiecie tczewskim

Młodsi Stronnictwa Narodowego rozwinęli ożywioną działalność przeciw wyborcom. Nie ulega wątpliwości, że czynią to na wyraźne zlecenie prowodyrów endeckich, znanych szczególnie w pow. tczewskim ze swej zaciekłości.

Jako dodatni objaw zanotować należy fakt, że niemal wszystkie organizacje społeczne stanęły na stanowisku wzięcia udziału w wyborach.

Bardzo żywą działalność w tym kierunku wykazały organizacje kolejarskie, które w Tczewie stanowią niezwykłą siłę liczebną. Wszędzie zauważać można wielką gotowość do wygłaszania referatów i do udzielania wszelkich informacji wyborczych.

Wyborcy dają też należytą odpowę agitatorom endeckim, którzy namawiają ich do absencji wyborczej.

Z powiatu chełmińskiego

W wielu miejscowościach powiatu chełmińskiego wzmogła się ostatnio ożywiona agitacja za wzięciem udziału w wyborach.

Również liczne organizacje zainicjowały szereg zebrań przedwyborczych.

Akcja wyborcza w Czersku

Organizacje społeczne w Czersku rozwinęły żywą działalność w kierunku zapoznania obywatelstwa z nową ordynacją wyborczą. Wyróżniły się w tej pracy Związki Rezerwistów oraz Straż Pożarna.

Zainteresowanie społeczeństwa wyborami wzrasta z każdym dniem.

Zebranie Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego postanowiło wzmocnić akcję bojkotową, atoli starsi i dojrzały obywatel przyglądają się tej robocie z politowaniem.

Akcja wyborcza w pow. kartuskim

Ze wszystkich miejscowości powiatu kartuskiego komunikuje o wielkiem zainteresowaniu społeczeństwa wyborami.

W JUTRZEJSZYM NUMERZE NASZEGO PISMA ZAMIEŚCIMY ŻYCIORYSY WSZYSTKICH KANDYDATÓW NA POSŁÓW Z POMORZA.

Zapowiedziano szereg zebrań przedwyborczych z odpowiednimi referatami. Niebawem wydana zostanie odezwa miejscowej Federacji Związku Obrońców Ojczyzny.

Akcji bojkotowej nigdzie nie zauważono.

Ruch wyborczy w Gdyni

Mimo wielkiego hałasu prasy opozycyjnej nie widać na terenie gdyńskim żadnej akcji bojkotowej.

Na zebraniach zarządów Związku Rezerwistów oraz Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet omawiano sprawy wyborcze.

Sfery gospodarcze m. Gdyni okazują również niezwykle zainteresowanie wyborami.

Wybory w pow. kościerskim

Narodowa Partja Robotnicza odbyła w Kościerzynie zebranie, na którym b. sen. Michejda i p. Marchewicz nawoływali do bojkotu wyborów. Członkowie NPR. opowiadali po zebraniu, że przywódcy partyjni popełnili błąd, bojkotując wybory, gdyż sfery robotnicze będą miały zamało reprezentantów robotniczych w Sejmie.

„Któż będzie bronil interesów robotniczych, skoro sami uchylamy się od wyborów — mówili robotnicy. Właśnie, że póź-

dziemy do wyborów i oddamy nasze głosy tym, których znamy jako dobrych Polaków i społeczników”.

Na zebraniu prezesów organizacji społecznych omawiano sprawy wyborcze.

Zainteresowanie wyborami wzrasta. Ludność powszechnie zapowiada, że spełni obowiązki obywatelski.

Na najbliższe dni zapowiedziano szereg zebrań wyborczych w całym powiecie kościerskim.

Ruch wyborczy w lubawskim

W Lubawie odbyło się zebranie przedwyborcze, na którym pewien opozycjonista nawoływał do bojkotu wyborów, musiał atoli przerwać swe przemówienie, gdyż zebrani obywatele nie chcieli go słuchać.

W 11 gminach odbyły się zebrania przedwyborcze przy licznych udziałach obywateli. Uchwalono rezolucje, wzywające do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Zebranie przedwyborcze w Miłobądku

W niedzielę, dnia 25 bm. odbyło się w Miłobądku w pow. tczewskim w sali p. Dulskiego zebranie informacyjne w sprawie wyborów przy licznych udziałach miejscowego obywatelstwa. Zebranie zagał prezes

Jak będziemy głosowali na Pomorzu w niedzielę 8 września b. r.?

W najbliższym czasie na murach naszych miast, miasteczek i osiedli rozplakowane zostaną ostatecznie zatwierdzone przez okręgowe komisje wyborcze spisy kandydatów do Sejmu.

Dla każdego obywatela jest obecnie najbardziej istotną sprawą: na kogo będzie w dniu 8 września głosował? Które dwa nazwiska wybierze z pomiędzy 4 lub więcej nazwisk, figurujących na okręgowych listach kandydatów na posłów?

Zastanawiając się nad tem, każdy obywatel musi przedewszystkiem rozważyć, które nazwiska budzą w nim największe zaufanie, którzy z pomiędzy kandydatów na posłów są mu przez swą działalność najbliżsi.

Każdy wyborca głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie, w tym mianowicie, w którym został umieszczony w spisach wyborczych. Wyborcy ulomni, lub chorzy mogą posługiwać się przy głosowaniu osobą zaufaną.

Sam akt głosowania odbędzie się w sposób następujący:

Wyborca, po przybyciu do obwodowej komisji wyborczej — która będzie otwarta od godz. 9 rano do godz. 9 wieczór bez przerwy — wymieni swe imię, nazwisko i adres. Prowadzący protokół zbada, czy znajduje się on w spisie wyborców, przewodniczący zaś ustali jego tożsamość a następnie wręczy wyborcy kartę do głosowania oraz kopertę urzędową.

Karty do głosowania będą sporządzone z białego papieru i opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej. Zawierać one będą: numer i nazwę okręgu wyborczego, oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów w takiej kolejności, w jakiej zostali umieszczeni na liście kandydatów. Koperty urzędowe będą sporządzone z papieru nieprzezroczystego i opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej. Koperty w każdym obwodzie będą jednakowego koloru i formatu, prócz pieczęci nie będą one oznaczone żadnym znakiem wyróżniającym. Z kartą oraz kopertą uda się wyborca za osłonę, zabezpieczającą tajność głosowania. Następnie z kilku figurujących na karcie wyborczej nazwisk, wybierze te dwa, do których ma największe zaufanie i postawi przy nich kreski. Kreski te mogą być postawione w kierunku pionowym, poziomym lub skośnym, poczem włoży wyborca kartę do koperty, nie nakleając jej, wręczy ją przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuci kopertę do urny, dwaj obecni przy tem członkowie komisji, którzy będą mieli przed sobą spis wyborców, zanotują, że dany wyborca oddał swój głos.

Jeżeli wyborca odda kartę niewypełnioną, to jest przy żadnym nazwisku nie postawi kreski, wówczas liczyć się będzie, że wyborca oddał głos na kandydatów umieszczonych na pierwszym i drugim miejscu listy.

Jeżeli wyborca oznaczy kreską tylko nazwisko jednego kandydata, wówczas uważać się będzie, że wyborca głosował tylko na jednego kandydata.

Karty, na których oznaczono kreskami więcej, niż dwóch kandydatów, uznane zostaną za nieważne.

O godzinie 9 wieczorem przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować będą ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu wyborczego przed godziną 9 wieczór, tj. te osoby, które przed tą godziną bądź weszły do lokalu wyborczego, bądź też stanęły w szeregu przed lokalem, o ile lokal nie może pomieścić wszystkich przybyłych. Natomiast osoby, które będą chciały po godzinie 9 wieczór wejść do lokalu, lub stanąć w szeregu, nie będą dopuszczone do głosowania.

miejscowego koła BBWR p. Pawłowski hasłem „Prawem naczelnym — dobro Państwa”. Wyjaśnił on różne kwestje dotyczące obywatelstwa, jak sprawę niewyżyskanych możliwości odciążenia gospodarstw rolnych. Potem udzielił głosu prelegentowi p. Wiórkowi z Tczewa. Prelegent w obszernym referacie omówił zagadnienia Konstytucji, porównując starą i nową Konstytucję, wypunktował wady Konstytucji starej i zalety nowej. Następnie omówił nową ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu. W końcu wskazał na potrzebę udziału w głosowaniu i wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego. Pan przewodniczący odczytał zebraniem następującą rezolucję: „Zgromadzeni na zebraniu informacyjnym w dniu 25 sierpnia 35 przyrzekają zawsze sumiennie spełniać swe obowiązki względem Państwa i potępiają nieuczynności tych, którzy dążą do bojkotowania wyborów”. Rezolucja została przez zgromadzonych jednogłośnie przyjęta. Na zakończenie zaśpiewano wspólnie hymn „Boże coś Polskę”.

GŁOSY I ODGŁOSY

Sfery gospodarcze a wybory

(L) Poznański „Dziennik Poranny” umieścił artykuł, w którym podnosi, że przyszły Sejm ma niewątpliwie donosić znaczenie. Stan ten należy oceniać przedstawicieli życia gospodarczego. Wyplwa to do pewnego stopnia z uchwał, podjętych przez niektóre naczelne organizacje życia gospodarczego. W uchwale naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego czytamy np. m. in.:

„Dobro polskiego handlu, którego rozwój przyczyni się do dalszego wzmocnienia Rzeczypospolitej, wymaga, zdaniem Prezydium Rady Naczelnej, by w reprezentacji ogółu ludności znaleźli się ludzie będący dobrymi znawcami i obrońcami tej gałęzi naszego życia gospodarczego. Prezydium Naczelnej Rady wyraża pogląd, że należy z całą stanowczością przeciwstawić się wszelkiej bierności, która może nas zupełnie pozbawić obrońców tej i tak już zaniedbanej u nas dziedziny — jaką jest handel w Polsce. Jesteśmy zdania, że całe zorganizowane kupiectwo polskie winno wziąć jak najliczniejszy i jak najbardziej czynny udział w wyborach”. „Dziennik Poranny” słusznie zauważa, że przedstawiciele życia gospodarczego zdają sobie w całej pełni sprawę z doniosłości prac przyszłych ciał ustawodawczych.

Nowoczesna reprezentacja społeczeństwa

Na temat zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu umieściła warszawka „Gazeta Handlowa” artykuł, z którego podajemy następujące ustępy:

„Dziś staje przed forum wyborczym obywatel wybrany przez delegatów o wyrażnej fizjognomji, który w myśl moralnych nakazów i własnego uświadczenia obywatelskiego, nie jest wyznawcą tych, czy innych doktryn społecznych, nie jest zastępcą takiego czy innego stanu, warstwy, czy grupy społecznej, lecz patrzy na doniosłe zagadnienia państwowe z szerszego horyzontu ogólnego dobra państwowego.

Jeśli ktoś wysuwa obawę, że przyszły Sejm będzie o składzie wybitnie rolniczym, że pewne zagadnienia handlowe czy przemysłowe mogłyby być zmagoryzowane większością posłów rolniczych, to w odpowiedzi nasuwa się refleksja, że reprezentanci całego społeczeństwa, a zatem i rolnicy, będą mieli ten szerszy horyzont roztrząsania zasadniczych problemów państwowych i nie będą niewątpliwie stawać na punkcie widzenia klasowego podwórka egoizmu danej grupy, że liczyć się będą w poważnej dyskusji przyszłego Sejmu ze zdaniem posłów reprezentujących inny światopogląd gospodarczy, czy ideowy, a ponadto hamulcem nad decyzjami, ewentualnie nieprzemysłaniami do końca będzie jeszcze Druga Izba — Senat, o walorach jeszcze wyższego poziomu wybrańców, będącej rzeczywistą Izbą Wyższą, a wreszcie Rząd, jako instancja projektodawcza i kontrolna.

Przyszli posłowie sejmowi reprezentujący nowy układ zadań i sił społecznych, mający za sobą poważne zaplecze poglądów i opinii samorządu terytorjalnego i gospodarczego, nie powodowani żadnym sobkostwem i egoizmem lokalnym, czy grupowym, mają wszelkie szanse być wzorem reprezentacji nowoczesnej społeczeństwa”.

Nawołując swych czytelników do spełnienia obowiązku wyborczego, „Gazeta Handlowa” słusznie podkreśla, że uchylanie się od głosowania krzywdzi w zasadzie tylko tego, kto nie korzysta ze swych uprawnień, a jedyną konsekwencją niegłosowania byłoby pójście na rękę ofensywie tych dawniejszych zawodowych polityków z partyjnictwa, którzy tracąc swe mandaty i korzyści stać płynące, zachwalają absenteizm obecnie przeprowadzanych wyborów.

Trzy lata pracy Seminarjum Zagranicznego w Potulicach

W trosce o los Polaka zagranicą

Zarówno prześladowania polityczne w czasie niewoli, jak i ciężkie warunki bytu w dzisiejszej Polsce niepodległej wygnały z kraju ojczystego milionowe rzesze rodaków, którzy szukając możliwości egzystencji rozproszyli się po całym Bożym świecie zaludniając w mniej, lub więcej zwartych skupieniach niemal wszystkie kraje i kontynenty. Wśród ludów północy, w dziewiczych lasach Ameryki Południowej, na samotnych, odległych wyspach oceanów, na stepach brazylijskich i w górach Himalajskich, na piaszczystej puszczy Afryki centralnej i południowej, jak i w przemysłowych ośrodkach Niemiec, Francji i Anglii **rozbrzmiewa mowa polska**, zmagając się ze swym losem nasz rodak, niejednokrotnie sam, opuszczony, pozbawiony opieki duchowej, religijnej, zdany na pastwę środowiska, nierzadko sobie wrogiego. A rzesza polskich tułaczy — niebylejaka. **Osiem milionów rodaków zaludnia kraje poza granicami Rzeczypospolitej.** Jest to olbrzymia pozycja — biorąc pod względ dotychczasowy stan opieki nad rodakami za granicą — ubytku narodowego. Bowiemy — powiedzmy to sobie szczerze — uchodźcom polskim grozi zagłada moralna, **grozi stokroć groźniejsze od nędzy materialnej — wynarodowienie.** Wystarczy wskazać na bolesny fakt przystosowywania się młodszego pokolenia emigranckiego do wyjątkowych warunków życia, fakt zatraty łączności duchowej z Macierzą, fakt, iż wnukowie zesłańców syberyjskich nie władają już mową ojczystą, że w preriach argentyńskich i brazylijskich żyją i działają farmerzy stu procentowo amerykańscy... o polskich nazwiskach, by ogrom straty narodowej stanął wyraźnie przed oczyma każdego Polaka.

Ta myśl bolesna nie dawała pokoju arcybiskupowi polskiemu, niestrudzonemu o-rzędownikowi wiary i patriotyzmu, duchowemu opiekunowi wychodźstwa polskiego, **Prymasowi Ks. Kardynałowi dr. Hlondowi.** W rozmowach z Ojcem Świętym omawia tę palącą bolączkę Polski, aż wreszcie w 1928 r. w czasie pobytu swego u Namiestnika Chrystusowego uzyskuje pełną aprobatę dla twórczych swych w tej dziedzinie zamierzeń. Sporadyczne wyjazdy księży świeckich w kraje rozproszenia polskiego i ich pełna ofiary akcja misyjna była wielce niedostateczna, nie mogła sprostać swym zadaniom. To też **J. E. Ks. Kardynał Hlond postanawia oprzeć akcję misyjną zagranicą na zupełnie nowych podstawach, na celowej organizacji, a przede wszystkim na racjonalnym przygotowaniu bojowników apostołstwa Chrystusowego i narodowego na terenie Polski zagranicznej.** Myśli zatem o założeniu osobnego zgromadzenia, któreby kształciło kapłanów zakonnych dla rodaków za kordami kraju, gdyż tylko ci ujęci w karby światowej organizacji zdołają uchronić tułaczy polskich od zagłady moralnej zdołają nawiązać spowrotem nie wiążącą ich nierozdzielnie z Macierzą. W ten oto sposób za przyczynieniem się Ks. Kardynała Hlonda Papiież Pius XI udziela łaskawie swego zezwolenia na założenie w Polsce „Societatis Christi pro Emigrantibus” — „**Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców**”, seminarjum zakonnego, owej przyszłej szkoły sług chrystusowych, którzy pójdą mają w świat, by nieść rodakom wiarę, zbawienie, bezinteresowną przyjaźń i czułą opiekę, którzy na bastionach obczyzny zatkną mają sztandar z wypisanym na niem hasłem: **Wiara i Ojczyzna.**

W cztery lata później, w sierpniu 1932 r. zbożne i twórcze zamierzenie Prymasa Polski przybiera kształt realny. Pani na olbrzymich włościach, fundatorka szpitala św. Florjana w Bydgoszczy i zakładu dla nieuleczalnie chorych w Poznaniu, odnowicielka kościoła parafialnego w Ślesinie, czuła, serdeczna i niezwykle uczynna opiekunka biednych i wydziedziczonych, **hr. Aniela Potulicka ustanawia w r. 1925 z majątku swego Potulic o przestrzeni 22.000 morgów magdeburskich FUNDACJĘ POTULICKĄ**, której dochody przeznacza na podtrzymanie bytu lubelskiego uniwersytetu Katolickiego. Pozostał jeszcze w Potulicach przepiękny pałac z niemniej uroczym 120-morgowym parkiem. Na wieść o twórczych planach Ks. Kardynała Hlonda wielkoduszna dziedziczka olbrzymiej fortuny ofiarowuje pałac wraz z parkiem arcybiskupowi, który przeznaczają na wyżej wspomniane seminarjum t. zw.

Zagraniczne. W miesiąc później umiera wspaniałomyślna fundatorka.

W dniu 23 bm. **Seminarjum potulickie obchodziło uroczyste 3-lecie swego istnienia.**

Uroczystości zaszczytliwi swą obecnością prócz licznych przedstawicieli duchowieństwa naczelnik wydziału emigracji w Min. Spr. Zagranicznych **p. Zarychta**, dyr. min. **p. Lenartowicz** w zastępstwie ks. Kardynała dr. Hlonda, ks. prałat **Zborowski**, dyr. **Radziwiński** i in. O godz. 7.30 odbyła się w

i skromna praca blisko 160 kleryków i braci zakonnych. Własnymi rękoma, własnym znojem, trudem i mozołem wzniesli bractwem nowy okazały dwupiętrowy gmach dom rzemieślniczy, spojony z 200.000 cegieł, instalując w nim nowoczesnie urządzone warsztaty ślusarskie, kowalskie, stolarskie, krawieckie, elektrownię drukarnię i introligatornię, gdzie własnym sumptem drukują kalendarze o nakładzie zgórą 50.000 egz. i kwartalnik „Głos Seminarjum Zagranicznego” jak i niemniej szereg pięknie wydawa-



Gmach Semin. Zagran. (dawn. pałac śp. hr. A. Potulickiej).

kaplicy seminaryjnej uroczysta msza św., którą celebrował ks. rektor **Ignacy Posadzy**, wygłaszając również podniosłe kazanie o-kolicznościowe. O godz. 9-tej nastąpiło poświęcenie dzwonu „Vox Christi”. Aktu poświęcenia dokonał ks. redaktor **Nikodem Cieszyński**.

Godziny przedpołudniowe poświęcono zwiedzaniu Seminarjum, jego urządzeń, warsztatów, zakładów i t. d. Pozostawiły one na uczestnikach uroczystości niezapomniane wrażenie. Z każdego kąta przebijała cicha

nych dzieł najwybitniejszych autorów katolickich.

Po obiedzie, w czasie którego wzniesiono kilka serdecznych toastów — odbyła się na polanie parkowej u stóp pomnika Królowej Wychodźstwa Polskiego uroczysta akademja. Na program jej złożyły się produkcje wokalne-muzyczne, oraz deklamacje chórowe w doskonałym wykonaniu kleryków. W czasie akademji płomiennie przemówienie wygłosił rektor Seminarjum ks. **Posadzy**, który m. i. powiedział:

Osobliwe stanowisko gen. Hallera

Zakopiańska placówka Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji wysłała w związku z uroczystością poświęcenia sztandaru, która odbyła się dnia 4-go sierpnia br., zaproszenie i gwóździ do sztabu szeregów wyższych wojskowych i m. in. gen. broni w st. sp. **Józefowi Hallerowi.**

Na pismo to odpowiedział zakopiańskiej placówce Weteranów b. Armji Polskiej we Francji Związek Hallerczyków:

„Pan Generał **Józef Haller**, Naczelny Wódz Polskiej Armji we Francji, polecił zwrócić Panu Przewodniczącemu zaproszenie na uroczystość poświęcenia sztandaru placówki w Zakopanem St. Wet. b. Armji Polskiej we Francji, jako nieprzyjęte do wiadomości.

Jednocześnie nadmienia się, że Pan Generał poza Związkiem Hallerczyków w Polsce, nie uznaje i nie zna żadnego innego zrzeszenia Swych b. Żołnierzy.

Przesłanie Panu Generałowi tego zaproszenia, i to już z uprzednio wrytem na gwóździu nazwiskiem Pana Generała, traktuje Pan Generał, jako akt, pozbawiony obo-

wiązującej w takim wypadku przyzwoitości”.

W związku z tą odpowiedzią gen. Hallera, Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji wysłało następujące pismo do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny:

„Nie wydaje się nam dziwne, że na zaproszenie, wystosowane pod prywatnym adresem p. gen. Hallera, odpowiada Związek Hallerczyków, bo wiemy dobrze, że p. gen. Haller nigdy sam za siebie nie uczynił, lecz zdawał się w tem na swoje otoczenie.

Wiemy o tem, że żołnierzy gen. Hallera reprezentuje Związek Hallerczyków, **my nigdy żołnierzami gen. Hallera nie byliśmy, byliśmy żołnierzami Ojczyzny**, wyzwalającej się z kajdanów niewoli, jesteśmy lojalnymi obywatelami Wolnej i Niepodległej Rzplitej Polskiej, będziemy — o ile zajdzie potrzeba — żołnierzami, walczącymi o Jej wielkość i mocarstwo.

Związek Hallerczyków może reprezentować jedynie stronników politycznych gen. Hallera, my z nimi nie wspólnego nie ma-

Nasze święto pułkowe. Dziś każdy żyje radością i nią oddycha. Trzy lata istnienia — dziejowa chwila. Przed 3 laty przyszliśmy tutaj, rzucając rodzinę, krewnych, wygodę, przyszliśmy tutaj, by spełnić obowiązek, poświęcić siebie dla wiary i Polski, by pójść na wychodźstwo ratować braci naszych od zagłady moralnej od zagłady języka polskiego. Trzy lata istnienia. Patrzymy wstecz z uwielbieniem i dziękczynieniem dla Opatrzności bożej, bo „jeśli Pan nie zbuduje domu, daremnie się trudzi, który go chce zbudować”. Więc hołd składamy i Bogu czesć.

Po złożeniu podziękowania za pomoc, radę i poparcie Ks. Prymasowi, oraz czynnikiem rządowym w ręce obecnych na akademji pp. nac. **Zarychty** i dyr. **Lenartowicza** ks. Posadzy zakończył:

Patrzymy przed siebie w nowe trzecie. Nie lekamy się przyszłości. Patrzymy w nią z wiarą i ufnością, że Opatrzność boża ten nasz trud i ofiarę stokrotnie wynagrodzi. Nad nami Bóg, a przed nami wielka idea — ten brat na wychodźstwie, dla którego musimy się poświęcić. Będziemy wzmacniać naszą wolę, hartować nasze charaktery, pogłębiać ducha. Mamy Polskę, którą kochamy z całej duszy. Polska — to wielka rzecz. Tutaj w Potulicach codziennie chylimy kornie czoła przed sztandarem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. I ten polski sztandar zaniesiemy na wychodźstwo, z nim przestąpimy każdy polski próg. Nieśmiertelne dusze wychodźców na nas czekają, nas wołają. I to nam daje mocy, siły wewnętrznej i tężyzny. Nie lekamy się niczego, bo czerpiąc z tych źródeł siłę — zwyciężymy. Bo z nami Bóg i święta, dostojna sprawa. Ducha naszego będziemy pomnażać z dnia na dzień tą miłością nadprzyrodzoną, miłością Boga i Polski. Z taką ideą idziemy w przyszłość, w nowe trzecie. Gdzie burza, któraby zgasiła zapal nasz? Da Bóg — a zwyciężymy.

Głos zabrał również p. naczelnik **Zarychta**, który w głęboko ujętym przemówieniu przedstawił wytyczne przyszłej odpowiedzialnej pracy żołnierzy Chrystusowych, mających nierozdzielnie nicią spójni religijnej i narodowej związać silnie błakających się po świecie samopas rodaków z Macierzą. Po akademji udano się nad pobliską Notec, gdzie przed uczestnikami obchodu przedfilowała flotyła kilkunastu kajaków seminaryjnych.

Uroczystość zakończono rozpaleniem ogniska w parku Seminarjum. Obchód 3-lecia Seminarjum Zagranicznego wywarł na uczestnikach uroczystości niezatarte wrażenie dzieła zamierzonego na miarę fidalizacji.

my, myśmy już dawno zrozumieli, że **drogi nasze i gen. Hallera rozeszły się w przeciwnych kierunkach**, że gen. Haller zapomniał, iż jest żołnierzem, który przysięgał na nasze sztandary walczyć z zaborcami o niepodległość Polski, nie zaś w niepodległej Polsce walczyć z Jej Rządem i społeczeństwem lojalnym w stosunku do tego Rządu.

W roku 1928 założyliśmy Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji nie dla czego innego, ale dla tego, aby zgubne wpływy gen. Hallera i Związku Hallerczyków zwalczać, dosłaliśmy wtedy do przekonania, że nie wystarczy ignorować tej roboty, lecz że należy czynnie się jej przeciwstawiać.

Aby stosunek nasz do gen. Hallera i do Związku Hallerczyków był zupełnie jasny, twardo i po żołniersku powiedzieliśmy w swoim Biuletynie Nr. 3 z września 1933 r., co następuje:

„Gdy dowództwo nad nami objął z nominacji francuskiej gen. Haller, myśmy już byli, to nie wódz stworzył Armje, ale istniejąca już Armja otrzymała dowódcę — i dlatego nie przyjmujemy nazwy Hallerczyków i odrzucamy ją.

Nie z rozkazu gen. Hallera chwyciliśmy za broń, nie biliśmy się z pobudek i natchnienia Komitetu Narodowego. Poszliśmy walczyć z tych samych powodów i tak samo nastroszeni, jak ci, którzy w Kraju chwycili za broń z rozkazu Komendanta Piłsudskiego. A nastrosze nasze były, że... „Polska tylko polską krwią i polską bronią będzie wywalczona”. I dlatego powiedzieliśmy o sobie, że nie jesteśmy „żadni Hallerczycy, która to nazwa nic nie znaczy, ale — Weterani b. Armji Polskiej we Francji.”

Tendycyjne robienie z odruchu placówki zakopiańskiej afery politycznej, aby móc umieścić w prasie szereg zjadliwie zredagowanych wzmianek prasowych, nie zmieni istniejącego stanu rzeczy i nie wznowi nieistniejących wpływów gen. Hallera, czy Związku Hallerczyków na naszych kolegów z b. Armji Polskiej we Francji.”

Sprawa młynarstwa, hurtowego handlu zbożem

i przedsiębiorstw przewozowych

znajdzie szczegółowe omówienie

w specjalnym numerze

DNIA

31 sierpnia b. r.

Część numeru zarezerwowaliśmy na ogłoszenia i artykuły opisowe wyżej wymienionych przedsiębiorstw, dając im sposobność skutecznej reklamy.

Niebezpieczna żądza podbojów

Bywają sytuacje polityczne, w których rządzącym się wydaje, iż do utrzymania ich władzy, ich panowania niezbędne są wawrzyny wojenne. Zdarza się to najczęściej, gdy sukcesy wewnętrzne danego systemu są wątpliwe, a sytuacja gospodarcza państwa nie do pozazdroszczenia, zdarza się to i wówczas, gdy psychikę zbiorową społeczeństwa wyrubowano nadmiernie w kierunku entuzjazmu, który w następstwie nie znajduje dla siebie naturalnego ujścia. Wojna w takim wypadku to nie konieczność samoobrony narodowej w jakimkolwiek względzie, lecz przede wszystkim wyczyn, obliczony na efekt polityczny, mający olśnić, oszołomić i oderwać od krytycznego myślenia odpowiednio sugerowane masy.

Do takich wojen uciekały się nieraz rządy autokratyczne z powodzeniem bardzo rozmaitem. Napoleonowi III udawały się one do czasu, Wilhelm II zalał się odrazu, wstąpiwszy na tę śliską drogę. Jaki los czeka nową Italię, stworzoną a raczej zgalwanizowaną przez Mussoliniego — któż wie? Losy narodów i królów są w ręku Boga. W Niemcym jednak stopniu decyduje też o skutkach ich, ryzykownych szczególnie, przedsięwzięcie — poprostu słuszność sprawy. Ten czynnik moralny i jego doniosłość uznawany jest nawet przez prowokatorów. Dlatego też, wciągając kraj swój, nieraz bez potrzeby, w walki, których wyniku nigdy prawie przewidzieć nie można, pracy do nich usiłują zawsze znaleźć dla swych ambiwicznych zamiarów jakieś wytłomaczenie idejowe i usprawiedliwić je pięknie brzmiącym hasłem. Tak czyni, starym zwyczajem, i il duce, grając na honorze, dumie narodowej i poprostu nędzy Włochów. Ze wszystkich argumentów, jakimi stara się tłumaczyć swój zamach na Etyopję, największy walor ma ostatni.

Konjunktura ogólnosiwiatowa odbija się i na Włochach. Aynki zbytu się kurczą, Lancia i Bugatti są zadrogie, Fiat ma mnóstwo konkurentów, wagony robi każdy u siebie w domu, zamiast makaronu jedzą ludzie zwyczajnie kluski, siarkowanego wina pić nie chcą, ilość turystów z przed wojny spadła do trzeciej części, a zaś — co najważniejsza — zamarli ów odpływ półmilionu bezmała emigrantów, którzy dawniej znajdowali co rok pracę za oceanem i stamtąd do domu przysyłali pieniądze. Rozwinąć przemysł w kraju, prawie zupełnie pozbawionym surowców, jest nielato. Bo bez własnych surowców produkuje się drogo. To więc przedewszystkiem podsyca apetyt włoski na Abisynję. Ale, żeby czerpać stamtąd surowce i nawet by tam sprzedawać swe produkty — na to nie trzeba koniecznie przelewać krwi swojej i cudzej. Na penetrację pokoju Włoch w centrze Afryki zgadzają się wszyscy — w Paryżu, w Londynie i nawet w Addis-Abeba. Chciwy sławy dyktator Italji żądy jest jednak laurów zwycięzcy. Chciałby się może ze Scypionem podzielić w dziejach przydomkiem „afrykański”.

I tu zaczyna się nieporozumienie pomiędzy nim a resztą świata. Trzeba przyznać bowiem, że — jak dotychczas — projektowana wyprawa włoska nie zdobyła sobie nigdzie szczególnych sympacji. Są one raczej po stronie Abisynji, zaś jeszcze bardziej są po stronie pokoju. Jeżeli jest w Europie choć jedno państwo zadowolone z nieustępliwości Italji — to chyba Niemcy. Bez względu na to, co tam się opowiada o 750 tysiącach żołnierzy włoskich, gotowych zawsze — nawet podczas wojny afrykańskiej — do obrony Brenneru, świadomość, iż Rzym ma własne kłopoty na głowie, dla Trzeciej Rzeszy, zawsze gotowej do „pokojowego” wchłonięcia Austrii, może być tylko przyjemna. Jeszcze milej są tam widziane perspektywy konfliktu Włoch z W. Brytanią. Zaś ten ostatni wisi poprostu w powietrzu. Kategoryczne stanowisko angielskie w stosunku do wojennych planów Mussoliniego określa się coraz wyraźniej. A zaś cofnięcie się rządu dyktatorskiego z raz obranej drogi działania jest conajmniej bardzo trudne. Mogłoby to się bowiem równać upadkowi jego autorytetu na przyszłość, a jed-

nocześnie pomniejszeniu międzynarodowej powagi Włoch.

Tak więc imperjalizm faszystowski będzie musiał pozostać wiernym swym zakusom. Uruchamiając armję, stawiając na nogi ludność całą, wydając setki milionów na przygotowania wojenne, stworzył on dla siebie sytuację dziś już prawie bez wyjścia. Zerwanie z Ligą Narodów nikogo z Włochów, doraźnie przy najmniej, nie zaboli — poddanie się jej radom, uchwałam, a tembardziej sankcjom — równałoby się dla obecnych rzą-

dów Italji niesławnej kapitulacji. By zaś Liga Narodów zgodziła się zrobić Włochom poprostu prezent z Abisynji — wydaje się być nieprawdopodobne. Liga jest ostatnią z instytucji, któreby mogły pozwolić sobie na cynizm polityczny i na uznanie „faustrechtu”. Takie stanowisko Genewy byłoby końcem i tak słabo ziszczonych snów prezydenta Wilsona.

Upór włoski jest więc niebezpieczny obustronnie: może on zmusić Włochy do znalezienia się poza nawiasem asocjacji

Abisynja zorganizowała „Czerwony Krzyż”



Kobiety abisyńskie utworzyły w Addis Abeba organizację „Czerwonego Krzyża”, która zgłoszona do międzynarodowej centrali w Genewie. Daje to rękojmię, że w przyszłej wojnie włosko-abisyńskiej stosowane będą postanowienia konwencji genewskiej.

Piasek w trybach Stoczni Gdańskiej

(p) Jedną z największych i zarazem najważniejszych placówek przemysłowych w W. M. Gdańsku, jest Stocznia Gdańska. Jest ona własnością w równych częściach Polaki i Gdańska. Dla uruchomienia jej utworzone zostało międzynarodowe tow. akcyjne, któremu właściciele wydzielili stocznice bezpłatnie na przeciąg lat 50. W tem tow. akcyjnym Anglja i Francja posiadają po 30 proc. udziałów, a Polska i Gdańsk po 20 proc.

Jak powszechnie wiadomo Stocznia Gdańska utrzymana jest w ruchu tylko dzięki zamówieniom polskim, które stanowią przeciętnie około 85 proc. ogółu zamówień, a tylko około 15 proc. zamówień przybywa z poza granic Polski.

Sądząc z przytoczonych wyżej liczb procentowych możnaby wnioskować, że gospodarzami w Stoczni Gdańskiej są Polacy, gdyż Polska nie tylko jest współwłaścicielką tego olbrzymiego zakładu przemysłowego lecz i właścicielką 20 proc. akcji dzierżawcy, tj. międzynarodowego tow. akcyjnego, a co najważniejsze utrzymuje go w ruchu dzięki swym zamówieniom. Gdyby tych zamówień nie było, stocznia musiałaby ograniczyć swe prace do 15 proc. zamówień zagranicznych o ile wogóle otrzymałaby je, czyli przestałaby być jedną z największych i zarazem najważniejszych placówek przemysłowych W. M. Gdańska, spadając do roli większego warsztatu rzemieślniczego, który napewno nie mógłby sobie pozwolić na bardzo kosztowny aparat administracyjny i zatrudnianie kilkudziesięciu rzeszy robotników.

Przyjrzyjmy się bliżej stosunkom narodowościowo - personalnym, panującym w Stoczni Gdańskiej, ponieważ nigdy nie odpowiadały one i obecnie również nie odpowiadają wyżej przytoczonym liczbom pro-

centowym. Otóż stocznia zatrudnia 2.029 pracowników administracyjnych i fizycznych. W 86% są oni narodowości niemieckiej, a jeśli chodzi o personel administracyjny znaczna ich większość jest obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Polacy stanowią jedynie około 14 proc. ogółu pracowników (289 osób). Z jednej strony armja 2.029, a z drugiej za ledwie 289 osób. Należy dodać, że administracja Stoczni Gdańskiej prowadzona niemal wyłącznie przez Niemców, obywateli niemieckich i gdańskich, niewładających językiem polskim, musi utrzymywać sztab tłumaczy, gdyż trudno wymagać od Polaki, aby żywiąc stocznice swymi zamówieniami, posługiwała się w korespondencji, rozrachunkach itp. — językiem niemieckim. Wszak byłoby to absurdalnym nonsensem?!. A jednak...

Swego czasu twierdziłmy, że W. M. Gdańsk jest krainą wszelkich możliwości i to takich możliwości, które wkraczają właśnie w zakres absurdalnych nonsensów. Dla tego rodzaju możliwości stał się nowym kwiatkiem, który chyba należy uważać — właśnie za chęć zmuszenia interesentów polskich (85 proc. zamówień) do porozumiewania się z administracją stoczni tylko w języku niemieckim. Oto ten kwiatek:

Od dłuższego już czasu zatrudniani są w Stoczni Gdańskiej magister W. S. H. p. Karol Wood, oraz inż. mech. p. Florjan Wachowski, w biurze tłumacza, jako tłumacze techniczni.

Na zasadzie zarządzeń władz gdańskich, udzielał gdański urząd pracy co miesiąc zezwolenia na dalsze zatrudnianie tych pracowników.

W maju rb. odmówiono nagle takiego zezwolenia i stwierdziwszy, że pp. Wood i Wachowski pracują w stoczni, spisano pro-

Obstrukcja, zle funkcje trawienia, rozkład i fermentacja w jelitach, nadkwasność soku żołądkowego, nieczysta cera na twarzy, piersiach i plecach, czyraki, katary błony śluzowej, ust, przemijają prędko przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa.

państw, reprezentujących jeszcze w swej sumie dość znaczną powagę moralną, a jednocześnie — zachwiał prestiżem Ligi i zadać mu cios poważny. Taka konsekwencja awantury abisyńskiej też nie uśmiecha się nikomu. W tych niespokojnych czasach byłoby to igranie z ogniem.

A jednak przygotowac się należy na najgorsze. Włochy wysunęły podczas rozbitej konferencji paryskiej żądanie całkiem określone: oddanie im tej części terytorjum abisyńskiego, gdzie władza negusa jest obecnie raczej nominalna i nie może utrzymać w karchach miejscowych plemion wojowniczych, poza tem decyzję okupowania całej pozostałej części terytorjum czarnego cesarstwa. Jasne jest, że druga część tych skromnych uprągnięć musi się spotkać z oporem ze strony wszystkich państw, zaangażowanych w Afryce, wszędzie tam bowiem już — i w Somali i w Kaplandzie i w Kongo zaczyna kipieć jak w garnku. I to nawet Francuzów, pomimo ich przyjaźni obecnej dla Włoch, zmusi do powściągliwości. Tembardziej tych wszystkich, którym na włoskiej interwencji nad Dunajem, wraze czego, bynajmniej nie zależy. Tych uwikłanie się Italji w ciężkie walki na tajemniczym lądzie — napewno nie zmartwi. Przeciwnie — rozwiąże im ręce w sprawach o wiele bliższych całej Europie.

Wówczas Mussolini za afrykańskie surowce i wojenne strofea zapłacił bardzo drogo. W. I. L.

Uroczystości 20-lecia wymarszu bataljonu warszawskiego POW do I. Brygady Legionów

W dniu 26 bm. przybyła do Lwowa delegacja żołnierzy bataljonu warszawskiego w osobach: sędziego Antoniego Kordowskiego i inspektora Piotra Olewińskiego, która z wojewodą lwowskim p. Beliną - Prażmowskim na czele zaprosiła p. Lucję Zulińską, matkę śp. por. Zulińskiego, jako gościa honorowego na uroczystości 20-lecia wymarszu bataljonu warszawskiego POW do I Brygady Legionów, które odbędą się w Warszawie w dniach 1 i 2 września rb. Na uroczystości złożą się m. in. przemianowanie części ul. Żora-

wiej na ul. por. Tadeusza Zulińskiego, odsłonięcie tablicy pamiątkowej na fasadzie pałacu Rady Ministrów, uroczysta akademja na ratuszu w Warszawie i przyjęcie przez prezydenta m. st. Warszawy p. Starzyńskiego dla b. żołnierzy bataljonu warszawskiego.

Fundusz Obrony Morskiej

W dniu 21 sierpnia w kasie F. O. M. było w gotówce i papierach wartościowych zł 3.180.318.15.

tokół. Na tem sprawa przycichła i wybuchła dopiero przed kilku dniami w formie nakazu karnego, doręczonego jedynemu, polskiemu. Mocą tego nakazu p. dyr. Komorowski skazany został, za zatrudnianie w stoczni wyżej wymienionych pracowników bez zezwolenia urzędu pracy, na grzywnę w wysokości 100 gd., lub też 5 dni aresztu, a pp. Wood i Wachowski, każdy, na grzywnę w wysokości 10 gd., lub po 2 dni aresztu.

„Difficile est satiram non scribere” — trudno nie napisać satyry na tego rodzaju stosunki pracy jedynego, wśród kilku Niemców, Polaka, dyrektora Stoczni Gdańskiej. I to dyrektora, którego staraniem, jako dyrektora handlowego stoczni, nawet w najcięższych fazach kryzysu, warsztat pracy wielotysięcznej rzeszy utrzymywany był przy życiu. Tętno tego życia było mocniej lub słabiej, zależnie od położenia gospodarczego Polski, ale można śmiało twierdzić, że nieraz podtrzymywano je wbrew wewnętrznym interesom Rzplitej, która w swej dżentelmenerji nie chciała się nawet narażać na cień zarzutu gorszego traktowania placówki gdańskiej, od placówek z terenu polskiego. I dziś naraża się jedynego dyrektora Polaka i dwóch niezbędnych tłumaczyw Polaków na szykany, boć przecież nie inaczej traktować należy wyznaczone im grzywny, a przedewszystkiem odmowę udzielenia zezwolenia pracy.

Martwa litera prawa jest prawem. My Polacy dobrze to rozumiemy. Lecz gdański urząd pracy zapewne nie zastanowił się głębiej nad swym pierwszym krokiem t. j. odmową. Wszak pozbawienie stoczni, aż 2-ch fachowców tłumaczyw, jest piaskiem w trybach jej maszyn administracyjnych. Wszak maszyna ta pozbawiona dwóch, niedających się zastąpić specjalistów — Polaków, w wielu wypadkach nie będzie się mogła porozumieć z interesentami polskimi. Tem samem będzie musiało nastąpić zmniejszenie zamówień z Polski, co pociągnie za sobą redukcję pracowników, przedewszystkiem Niemców, gdyż grona polskiego niesposób więcej zmniejszyć!...

Tak to, pozorna drobnostka, powieźmy — jakieś nieprzychylnie nastawienie do Polaków tego lub owego urzędnika senackiego, zatrudnionego w urzędzie pracy, w skutkach swych może się stać wysoce karygodnym sabotażem „państwa” gdańskiego.

Niewątpliwie sprawą tą zajmą się wyższe władze senackie. Niech ją według swej woli — zalać — Na ich decyzję wpływać ani nie możemy, ani nie chcemy.

Europa zmieni się w kupę gruzów...

Przyszła wojna w oświetleniu słynnego reportera amerykańskiego

Wisząca na włosku wojna abisyńsko-włoska stwarza możliwości nowej zawieruchy wojennej, mogącej ogarnąć całą kulę ziemską.

Jak wybuchnie i w jaki sposób rozpalic się może przyszła pożoga wojenna, omawia to znany amerykański reporter Knickerbocker, w artykule napisanym na podstawie szeregu rozmów, które przeprowadził z wieloma wybitnymi osobistościami świata politycznego Europy.

Knickerbocker sądzi, że następna wojna rozpocznie się bez wypowiedzenia, a skutki jej będą tego rodzaju, że Europa zmieni się w kupę gruzów. Wojna ta prowadzona będzie również przeciwko kobietom i dzieciom. Wszystkie środki będą w niej dozwolone. Operacje wojenne zaraz w momencie wybuchu wojny przybiorą charakter klęski elementarnej, przyczem żadne państwo nie będzie zwracać najmniejszej uwagi na międzynarodowe prawa. Wszystkie umowy, dotyczące ograniczenia wojny gazowej, powietrznej, oraz przy pomocy łodzi podwodnych, zostaną zignorowane. Operacje wojenne, dokonywane będą głównie

w powietrzu, niszcząc stolice państw europejskich i zabijając ich ludność.

Knickerbocker przypuszcza, że w 24 godziny po wybuchu tej strasznej wojny pierwsza lista strat obejmować będzie setki tysięcy zabitych i rannych Europy. W tydzień później będzie już pół miliona zabitych w Londynie, Paryżu, Berlinie i Włoszech północnych.

Najbardziej zagrożona ze wszystkich ze względu na swe położenie geograficzne jest Anglia. Pełne 21 milionów ludzi w 47 miastach angielskich drzeć będzie o swe życie, a specjalnie w Londynie. Samoloty niemieckie przebywają

trasę Berlin — Londyn już w 3 godzinach.

Po Anglii najbardziej zagrożone będą Niemcy, dalej zaś Medjolan, Turyn i Padwa.

Ze wszystkich stolic tylko Rzym i Moskwa są możliwi ezabezpieczeni, znajdując się w znacznej odległości od baz operacyjnych swych wrogów.

Francja, Niemcy i Włochy mieć będą do dyspozycji po 1500 lotników wojskowych, Rosja Sowiecka 2.200.

Obok tego minimum znajdują się jeszcze po trzykroć większe rezerwy tych państw.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegajcie ich powstawaniu stosując zioła **CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO**

Zapomniane pieniądze

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe

Komisja długów narodowych w Banku Angielskim posiada w swym zawiadywaniu olbrzymią sumę 4 milionów funtów, na którą składają się papiery wartościowe niepodniesione przez ich właścicieli. Niedawno pewna Angielka, mieszkająca stale w Marsylii dowiedziała się przypadkiem, iż w komisji długów znajdują się akcje nabyte przez nią przed kilku laty. Zwróciła się do Bank of England i po sprawdzeniu przez komisję wiarygodności pretensyj otrzymała cały swój kapitał wraz z narosłymi procentami.

Jeden z członków komisji stwierdził, że trudno ustalić, czemu ludzie zapominają o

dużych niekiedy sumach należących do nich. Niektórzy dają np. polecenie nabycia na ich rachunek akcji, wyjeżdżają potem zagranicę, albo umierają, nie pozostawiając dyspozycji co do majątku. Gdy zgłasza się ktoś z pretensją, komisja bada i sprawdza dowody, publikuje sprawę w gazetach, poczem w razie niezgłoszenia sprzeciwu z jakiegokolwiek strony wypłaca należność wraz z procentami. Są jednak ludzie, którzy zapominają o tem, że mają pieniądze, o czym świadczą istnienie blisko 100 milionów złotych, leżących beczynnie w Banku Angielskim.

Najstarsza kobieta

W tych dniach zmarła w Czechosłowacji w wieku 116 lat najstarsza bodaj kobieta na świecie. Anna Koicowa, mieszkanka osady Zamutow, odznaczała się pomimo sędziwego wieku dobrą jeszcze pamięcią, przypominała sobie nawet rozruchy chłopские z 1830 roku. W jej pamięci zachowały się też wydarzenia z rewolucyjnego 1848 roku, o których opowiadała często i chętnie. Do ostatnich lat pracowała jeszcze w polu i w domu, ciesząc się dobrem zdrowiem. Nie jadła nigdy mięsa, nie używała też alkoholu.

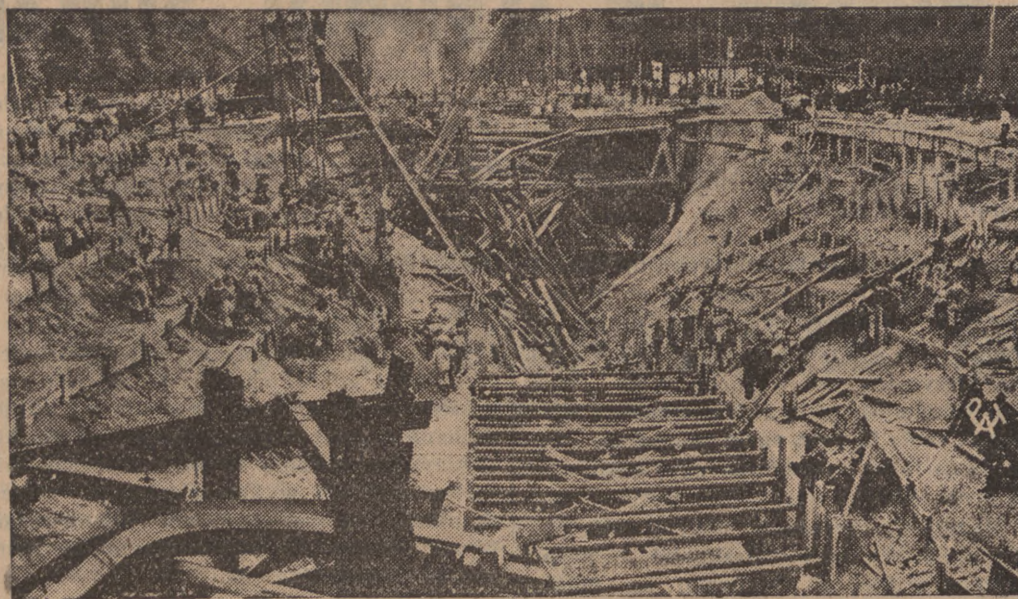
26 lat wędrówki karty pocztowej

Rekord wędrówki osiągnęła pocztówka, która po 26 latach doszła do adresata. Wysłał ją w roku 1909, t. j. na 5 lat przed wojną, adwokat Pilicz w mieście Subotica (Jugosławia). Dopiero w tych dniach adresat otrzymał pocztówkę i ze zdumieniem stwierdził, że stempel pocztowy wskazuje datę 1909 roku. Pocztówka zagubiła się gdzieś w urzędzie pocztowym i spoczywała tak w zapomnieniu aż do chwili obecnej, i dopiero w czasie translokacji urzędu pocztowego do innego lokalu odnaleziono ją przypadkiem.

Wież w płomieniach

W Chęcinach powiatu kieleckiego z nieznanych jeszcze powodów wybuchł wielki pożar, który zniszczył 12 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskimi i tegorocznymi zbiorami. Strata wynosi około 100 tysięcy złotych. Skutkiem pożaru 21 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Katastrofa w Berlinie



Ogólny widok zawałonego chodnika na ulicy Hermana Geeringa podczas prac ratowniczych.

Na trasie Warszawa-Berlin

Nasi kolarze zwyciężyli na drugim etapie Łódź-Kalisz

W poniedziałek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin na odcinku Łódź — Kalisz.

Tym razem inicjatywę w biegu mieli nasi kolarze, którzy postanowili za wszelką cenę zrehabilitować się za poniesioną w pierwszym etapie porażkę.

Zaraz po starcie wspaniałe tempo rozwinął Starzyński, za którym utrzymał się tylko Kapiak oraz Niemiec Wölfert. Trójka ta zaczęła zdobywać sobie coraz większą przewagę. Po dwóch kilometrach morderczego tempa odpadł Niemiec, a dwaj nasi kolarze jechali odąd razem, nie oddając prowadzenia ani na chwilę.

Na 5 km. za Sieradzem Kapiak przebił gumę. Na reparację stracił tylko 2 min. i nie pozwolił minąć się jadącej razem większą część drogi grupie, złożonej z 12 zawodników. W chwili, kiedy Kapiak po dokonaniu reparacji ruszał w dalszą drogę, wspomnianą grupę była o 2 i pół km. za nim.

Na zły szosie, obfitującej w szereg niewygodnych objazdów, zdarzył się szereg defektów. Na 8 km. za Łodzią Hauswald i Kołodziejczyk przebili gumy. W Pabjanicach Weiss musiał zmienić ramę, gdyż przednie koło nie chciało się obracać. W Łasku przebił gumę Hupfeld, a w Zduńskiej Woli Löber scentrował koło. Galeja miał aż trzy defekty gum. Wyczerpawszy własny zapas gum, w trzecim wypadku skorzystał z pomocy niemieckiego kolarza, Wölferta.

Szczegółowe wyniki drugiego etapu w klasyfikacji indywidualnej wyjawiają duży sukces Polaków i przedstawiają się następująco: Starzyński — 3:25:08,3 sek., Kapiak 3:30:00, Wierz 3:31:42 sek., Napierała 3:31:42,2 sek., Meyer 3:31:42,4 sek., Zieliński 3:31:42,6 sek., Leppisch 3:31:42,8 sek., Michalak 3:31:43 sek., Wasilewski 3:31:43,2 sek.

Pozostali Polacy zajęli nast. miejsca: Konopczyński — dwunasty, Targoński — szesnasty, Kołodziejczyk — siedemnasty, Galeja — 23-ci.

Na drugim etapie drużyna polska miała łączny czas 13:58:33,1 sek., drużyna niemiecka — 14:06:50,8 sek. Różnica czasu na korzyść Polaków wynosi 8:17,7 sek.

Po dwóch etapach prowadzą Niemcy — 29:22:19,6 sek. Polacy mają czas 29:32:15,3. Różnica czasu wynosi przeszło 9 minut.

Zwycięstwo na drugim etapie dodało ducha naszej drużynie która zapowiada zaciętą walkę na dalszych etapach.

Zainteresowanie wyścigiem na trasie w dalszym ciągu duże. W Kaliszu natomiast oczekiwano zawodników w czasie o godzinę późniejszym, stąd na ulicach było dość pusto.

Kolarze nasi wykazali na stadionie słabą znajomość jazdy na torze. Kiedy na tor wpadła grupa, złożona z 11 kolarzy, której przewodzili Zieliński i Napierała z przewagą kilku metrów przed Niemcami, w okrzęciu finiszowym obaj Polacy zepchnięci zostali na dalsze miejsca przez Niemców.

WALTER HERRMANN

54)

(Przedruk wzbroniony)

Los szniega

CZĘŚĆ II
Inferno (Piekło)

(Tłumaczył z niemieckiego Tcha).

Około południa dwudziestego dziewiątego września powróciłem ze swej wyprawy na wybrzeże. Tutaj zdumienie odebrało mi mowę. Nasza łódź zanurzona po burty w wodzie leżała na płytkim dnie rzeki tuż przy brzegu. W nocy wskutek sztormowego wiatru nabrało się do niej pełno wody. Kamiński siedział osowiały na brzegu i patrzył w wodę, z której sterzał beztrosko maszt naszego stateczka. Wyobraziłem sobie natychmiast, jak będą wyglądały nasze rzeczy.

Nie było czasu na rozmyślanie. Do roboty! Trzeba było usunąć balast z kadłuba. Była to bezprzykładna harówka w tym upale tropikalnym. Ale udało się wyciągnąć statek z wody. Całą jego zawartość rozłożyliśmy na piasku wybrzeża, aby wyschła. Pod działaniem podzwrotnikowego słońca wyschło wszystko w mgnieniu oka. Ale kompas ucierpiał na tej kąpieli. Zmartwiło mnie to bardzo.

Zaledwie zdążyliśmy wszystko zpowrotem pięknie zapakować, gdy ukazała się motorówka celna. Przybyły na niej celnik zaczął nam zadawać niezliczoną ilość pytań. Wziął nas za przemytników opium. Po-

kazałem mu nasze dokumenty i zaproponowałem, aby zrewidował naszą łódź. Był on jednak na to zbyt leniwy. Oświadczył nam, że mamy tutaj czekać dopóki nie przywiezie instrukcyj, jak ma z nami postąpić, z Nieuwe Nikkerij.

Wieczorem wyruszył po te instrukcje do Nieuwe Nikkerij. Na straży przy nas pozostało dwóch wartowników. Cała sprawa wyglądała nieładnie. Trzeba było jakoś wydostać się z rąk tym nicponiom. Nie miałem najmniejszej ochoty czekać cesańniej z osiem dni na decyzję w naszej sprawie. Ludzie mają tam dużo czasu.

Nie mieliśmy armaty na pokładzie, ale bardziej skuteczna od niej okazała się butelka „Sterke Drank“.

Obaj Murzyni — wartownicy zrobili wielkie oczy, gdy ją wyciągnąłem. Patrzyli pożądliwie na zawartość butelki.

— Halo, chłopcy, noc będzie zimna. Czy nie kropnelibyście sobie po jednym?

I skierowałem się wielkimi krokami ku budynkowi posterunku celnego. Musiałem ich bowiem odciągnąć od łodzi.

Z rozpromienionymi twarzami, wyszczerzając zęby w uśmiechu, poszli za mną do budynku celnego.

Tam napiłem ich solidnie. Gdy byli już dobrze pijani i zaczęli wyć jakieś murzyńskie piosenki, oświadczyłem im, że wracam do łodzi, aby „położyć się spać“.

Słychać było stamtąd jeszcze pijackie hałasy, gdy byłem już w wodzie i ciągnąłem łódź za sobą. Płynąc pod żaglem nie mogliśmy. Raz dlatego, że prąd wody, wlewający się w koryto rzeki był zbyt silny, a powtórze dlatego, że nie było zupełnie wiatru. Niebezpieczeństwo zniesienia naszej łodzi zpowrotem na Curantyne było zbyt wielkie.

Holowałem w ten sposób łódź blisko czterdzieści kilometrów, aż wreszcie znaleźliśmy się tak daleko, że mogłem odważyć się na podniesienie żagla.

Teraz popychał nas naprzód świeży wiaterek. Holenderską Gujanę zostawiliśmy ostatecznie poza sobą.

Niebawem minęliśmy także wrzynający się w morze przylądek, by wkrótce potem osiągnąć na ławicy muhu.

Morze opadało.

Dokoła otaczał nas tylko muł. Stanęliśmy w łodzi, by się rozejrzeć. Jak okiem sięgnąć, widać było tylko błoto i błoto.

W odległości jakichś pięćdziesięciu metrów przed nami widać było jakieś większe zagłębienie. Należało przepchnąć naszą żaglówkę do tego zbiornika wody. Trzeba było znowu zanurzyć się prawie po pas w błoto i pchać przez nie łódź. Wreszcie wysiłki te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Mogliśmy zatem pomyśleć o spoczynku.

Następnego ranka przyplłyn zaledwie trochę dawał się odczuwać. Mieliśmy więc jeszcze co najmniej ze dwie godziny czasu. Zabrałem się do ugotowania kawy i przygotowania śniadania. Cóż lepszego można bowiem robić w takich okolicznościach?

Śniadanie zjedliśmy z niezwykłym apetytem. Nagle ni stąd ni zowąd ukazały się oznaki nadciągającej burzy. Trzeba się było pośpieszyć. Tymczasem i przyplływ podniósł już wodę wysoko. Silne fale i bałwany zalewały pokład łodzi raz po raz. Kamiński miał pełne ręce roboty, aby nie dopuścić do zalania jej wnętrza. Wyciągnąłem kotwicę i musiałem znowu skoczyć do wody. Wiatru jeszcze nie było, a o wiosłowaniu w kipieli przyplwywu nie można było myśleć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kultura i sztuka

Asceza krzyżacka

Wspólne modlitwy — Ubóstwo — Początki upadku

Krzyżaków znamy jako rycerzy, którzy, nie przebijając w środkach, walczyli z Polakami, aż w końcu pod Grunwaldem i pokojem toruńskim złamana została ich potęga. Któż jednak zdaje sobie sprawę z tego, jak ci Krzyżacy spędzali dzień powszedni, co robili w swych zamkach warownych, jak pracowali i jak się bawili? Odpowiedź na te pytania, wprawdzie jeszcze nie zupełną daje Karol Górski w dwu ostatnich zeszytach „Przeglądu Powszechnego”.

Dowiadujemy się najprzód ze zdziwieniem, że Krzyżacy dużo czasu spędzali na modlitwie, odprowadzali modlitwy kanoniczne, w czasie których księża śpiewali psalmy, a zwykli rycerze, którzy nie rozumieli ich treści, odmawiali wielokrotnie Modlitwę Pańską. Trzeba bowiem pamiętać, że wykształcenie Krzyżaków było bardzo małe, od nowowstępujących domagano się, żeby się w ciągu pół roku wyuczyli Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego i Składu Apostolskiego. Schodzili się przeto krzyżowcy zakonnicy raz po raz we dnie i w nocy, w czasie pokoju i w czasie wojny, do kaplicy i duchowni śpiewali a częściowo czytali psalmy, a zwykli bracia w czasie jutrzni odmawiali 14 Ojcie Nasz, a w czasie innej godziny kanonicznej 7 razy, przy czym każdy z nich, jeżeli umiał czytać mógł się przyłączyć do duchownych. Do sakramentów Krzyżacy przystępowali 7 razy w roku, mogli jednak przystępować częściej.

Modlili się dużo za zmarłych braci i za dobrodziejów: za Konrada Mazowieckiego modlili się aż do pokoju toruńskiego w r. 1466. Za zmarłych członków zakonu codziennie odmawiali 15 Ojcie Nasz, a za dobrodziejów dziesięć. Po śmierci Krzyżaka odmawiano 100 Ojcie Nasz, najlepszą jego szatę oddawano ubogiemu, a w tym zamku, w którym brat umarł, przez 40 dni karmiono jednego ubogiego. Po śmierci Wielkiego Mistrza szaty jego rozdawano ubogim i jednego żebraka karmiono cały rok. Za poległego towarzysza broni ale nie zakonnika odmawiano 30 Ojcie Nasz i przez 7 dni karmiono ubogiego.

Życie Krzyżaka było dosyć surowe. Zakonnicy spali w koszulach i spodniach, każdy we własnym łóżku, a w sypialni paliło się światło. Każdy miał dwie zmiany bielizny i ubrania, pozatem jeden lub dwa płaszcze i worek do spania. Białe płaszcze nosili księża i rycerze, bracia służebni mieli płaszcze szare a na nich pół krzyża.

Posty były ostre. Mięso jedli Krzyżacy 3 razy w tygodniu, a w okresie od Wszystkich świętych do Wielkiego postu w każdy piątek jedli raz na dzień. Przed braniem posiłku mówiono raz Ojcie Nasz i Zdrowaś Marjo. W czasie jedzenia zwyczajnie czytano budujące książki. Kto wstawał wcześniej od stołu odmawiał dwa Ojcie Nasz i dwa Zdrowaś Marjo. Żywności nie skąpono. Wielki Mistrz otrzymywał 4 porcje i mógł swobodnie obdarowywać tych rycerzy, którzy tego potrzebowali. Resztki jedzenia rozdawano ubogim. Z własnej winy spóźnieni nie otrzymywali jedzenia. W czasie postu jadal Krzyżacy raz na dzień przed południem a wieczorem dostawali napoje zwykle miód lub wino: po cztery kwarty na dwu braci, by się mogli podzielić. Pić wody poza stołem nie było wolno, a zdobytą żywność oprócz owoców oddawano szafarzowi.

Krzyżacy mieli też surowe przepisy odnoszące się do ubóstwa. Zakazane im było ozdabianie broni i siodeł, nie mogli bez pozwolenia przełożonych rozporządzać pieniędzmi. W każdym tygodniu odbywała się kapituła, czyli publiczne wyznawanie win. Przed kapitułą odmawiano 7 razy Ojcie Nasz na uproszenie sobie darów Ducha Świętego. Następnie odczytywano jeden rozdział reguły czy też innych przepisów zakonnych, poczem następowało właściwe oskarżenie. Kary były zastosowane do wielkości winy: 1) za występki drobne naznaczano kary polegające na umartwieniu w jedzeniu. 2) za bójki, niekarność, spędzenie nocy poza klasztorem — praca z niewolnikami, surowe posty i bicowanie. 3) za największe wykroczenia, jak za zdradę, niszczenie dokumentów, dezercję, apostazję, symonię, karano osobnieniem, postami przeciagającymi się do roku, lub wreszcie wyłączeniem z zakonu.

Praw zakonnych przestrzegano w czasie rozkwitu zakonu, powoli jednak zwłaszcza po klęsce grunwaldzkiej, wkładał się do poszczególnych klasztorów duch zepsucia, który wkrótce zgangrenował i do protestantyzmu przygotował zakonników. Wizytacja z r. 1443 klasztoru toruńskiego w następujących słowach przedstawia wewnętrzne życie tego klasztoru—zaczyska.

„W Toruniu chór był pełny (12 rycerzy i 6 duchownych w tem 4 księży). Śpiewano wszystkie godziny kanoniczne z wyjątkiem jutrzni, którą czytano. Co niedziela była kapituła, przy stole czytano. Nie wszyscy jednak regularnie przybywali na modlitwy, zwłaszcza na jutrznię. Mówili, że jest zimno w kościele i że należy im wydać futra, płaszcze i odpowiednie obuwie. Komtur oświadczył wizytatorom, że niema na to środków

pieniężnych. Na jedzenie bracia nie skarżyli się, ale konie były głodne. Doszło do wizytatorów, że bracia przesiadują w mieście po winiarniach aż nawet po komplecie. Gdy inni bracia ich o to strofowali i grozili represjami ze strony komtura domowego (zastępcy komtura) odpowiadali owi przesiadujący po winiarniach: „Ja, wen der hauszkomtur sei stat gen lest, so thu wirs auch, wirt er uns eins sagen, wir wollen im wyderczwey sagen”.

Rozluźnienie, którego początku wykazuje już ta wizytacja postępowało bardzo szybko i objawiło się wyraźnie w czasie powstania miast pruskich przeciw zakonowi. Bezkarnie wtedy Krzyżacy uciekli z Prus. Projektowane reformy nie dały się przeprowadzić — potężny zakon przeżarty zepsuciem zniknął w morzu protestantyzmu.

WIELOKROTNIENIE STWIERDZONO

DZIAŁANIE skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

Wystawa kaszubska w Kartuzach Zbiory dr. Majkowskiego udostępnione publiczności

Zbiory znakomitego ludowego poety kaszubskiego dr. Aleksandra Majkowskiego wystawione zostały w mieszkaniu prywatnym poety. Ekspozycja obejmuje wszystkie dziedziny życia kulturalnego Kaszub w okresie niewoli w odrodzonej Polsce. Niezwykle bogaty jest zwłaszcza dział, obrazujący wydawnictwa kaszubskie, ilustrowany licznymi dokumentami. Poeta osobiście dołożył starań, by wystawa dała jaknajdokładniejszy obraz dorobku kulturalnego Kaszub.

Repertuar teatralny

Przed nowym sezonem teatralnym, warto zastanowić się nad dzisiejszym repertuarem teatralnym oraz nad wymaganiem publiczności.

Repertuar to stały kłopot wszystkich dyrektorów teatrów, którzy usilnie starają się zadowolić publiczność i krytykę — a sprawa ta, wcale nie jest łatwą. Wszak znane jest popularne powiedzenie, że sztuki teatralne dzielią się na dwie kategorie: takie, które krytyka chwali a publiczność na nie nieuczęszcza i takie, które krytyka odsądziła od czci i wiary, publiczność natomiast uznaje i stale zapelnia widownię. Ten ostatni wypadek jest, zdaje się, obecnie nieziszczalny. Frekwencja bowiem spa-

dia ogromnie i to nie tylko w Toruniu, gdzie wszystko się robi, aby publiczność odzwyczaić od teatru, zniósłszy teatr stały.

Aż dziw człowieka ogarnia, gdy czyta w gazecie teatr: „dzisiaj nieczynny”, „jutro nieczynny” i tak niemal codziennie.

W mieście, posiadającym tyle urzędów, duży garnizon i wyrobioną — wbrew hipochondrycznej opinii różnych „speców” — publiczność teatralną, teatr daje przedstawienia tylko sporadycznie. Zgoda, że codzienne przedstawienia byłoby może tylko niepotrzebne marnowaniem wysiłków. Ale, jeśli teatr ma już grywać 2—3 razy w tygodniu, to

niech stale grywa w ściśle określone, jedne i te same dni tygodnia. A tak, jak jest obecnie, to publiczność, uczęszczająca do teatru musi pilnie uważać, aby przypadkiem nie przegapić daty przedstawienia.

Wracając jednak do tematu, mam wrażenie, iż w teatrach naszych naogół zbyt mało się smakuje niewybrednej publiczności. Dzisiejsza literatura dramatyczna, idzie prawie wszędzie, po linii schlebienia. Widocznie współczesność musi być uboga, skoro jej twórczość zdolną jest tylko do sensacyjno-kryminalno-erotycznych utworów.

Nagminnie powtarza się, iż dzisiejszy widz zbyt wiele ma trosk, aby w teatrze chciał się jeszcze martwić. Czemu więc wytłumaczyć, iż na paskudztwach sensacyjnych, które wywołują dreszcz grozy, sale są pełne, a na wartościowych dramatach publiczność nie może patrzeć, gdyż nie ma „głowy” do zmartwień? Pokolenie dzisiejsze, które przeżyło wojnę, musi mieć brutalne wstrząsy — okropna jest ta pozostałość wojny!

A więc może sięgnąć należy do dawnych utworów, aby podnieść repertuar do poziomu prawdziwej sztuki? Bez wątpienia, że w tej chwili jest to wyjście jedyne i dawno już stosowane w większych ośrodkach teatralnych wszystkich krajów. Tylko u nas jest jeszcze jeden szkopuł — cały mianowicie nasz repertuar romantyczny wielkich wieszczów opiewa martyrologię narodu. Ciągły płacz i jęk dla pokolenia, urodzonego w Wolnej Polsce jest niezrozumiały, a dla nas zbyt przykry jako echo ponurych wspomnień. Sztuki te należy wystawiać tylko pod kątem artystycznym, broń Boże, nie dawać ich na uroczystości narodowe.

Nierzadko przychodziliśmy do teatru, aby uczcić uroczystość 11 listopada, czy 3 maja, albo jeszcze za życia ś. p. Marszałka święto Jego Imienia, przychodziliśmy w nastroju podniosłym, pełnym radości, a ze sceny szedł ku nam tylko jęk i brzęk kajdan. Dostyc tego — czas już zapomnieć o niewoli, muszą wreszcie powstać sztuki o nastrojach, odpowiadających dobie obecnej. Przecież i w czasach przedrozbiorowych jest wiele dat historycznych, które należałoby uwiecznić w wielkich dramatach, jak to już uczynił genialny Matejko w swych obrazach. A w dzisiejszych czasach, od odzyskania wolności, czyż tematów jest mało? Może jeszcze zawczasie wprowadzać na scenę świetlaną postać Marszałka, ale przecież można w ten sposób stworzyć sztukę, aby w każdym momencie czuło się tę genialną postać, nawet nie pokazując Jej na scenie.

Widz powinien wymagać od teatru jak najwięcej, ale i wzajemnie teatr musi wymagać od widza, aby znalazł dlań odrobinę czasu i nie wynosił wartości kina ponad teatr. Jeśli ten widz potrafi tak się przejmować losami bohaterów banalnego amerykańskiego dramatu, musi też zainteresować się dramatem duszy c z ł o w i e k a. **Sigma.**

Dyplom Obywatela Honorowego Zakopanego dla P. Prezydenta R. P.



W dniu „Święta Gór” wręczono P. Prezydentowi Rzeczypospolitej dyplom Obywatela Honorowego miasta Zakopanego. Na zdjęciu piękna okładka dyplomu, wykonana przez znanego artystę zakopiańskiego Gąsienicę-Szostaka. W rogach minjatury malowane na kości słoniowej: 1. Rok 1025. Legenda o śpiącym rycerzu w Tatrach; 2. Rok 1655. Czasy najazdu szwedzkiego (przeprawa Jana Kazimierza przez góry); 3. Rok 1846. Powstanie Chochołowskie; 4. Rok 1914. Wyruszenie oddziałów strzeleckich z Podhala do Legionów

Armaty wydobyte z głębin morza na dziedzińcu zamku krokowskiego

W pobliżu Pucka zamku magnata niemieckiego von Krockowa Krokowie, jak się okazuje jedna z mniejszych armat, stojących w parku pochodzą z zamku puckiego, pozostałe armaty, wydobyte zostały swego czasu przez rybaków kaszubskich pod przyłaskiem Rozewskim z morza. Przypuszczalnie pochodzą one z okrętów wojennych polskich, albo szwedzkich, gdyż przyłaskiem Rozewski, zwłaszcza znajdujący się tam Lisi Jar i

miejszem lądował króla Zygmunta III i wojsk szwedzkich, które plądrowały kilkakrotnie nasze wybrzeże.

Krokowo jest w posiadaniu rodziny Krockow od XIII wieku. Ród ten zniemczył się, dawniej nosił nazwisko Krokowskich. Wielu Krokowskich było dygnitarzami i patriotami polskimi. W XVII w. ród przyjął nazwisko Krockow, zmieniając również wyznawanie na protestanckie.

Zabytkowa kamieniczka gdańska w Pucku grozi zawaleniem się

Władze zarządziły przymusowy remont zabytku

Na rynku puckim, zachowało się kilka kamieniczek gdańskich z XVII stulecia. Jedną z nich o przepięknej fasadzie, własność p. Klebby grozi ruiną. Mieszkańców o-

statnio władze wyeksmitowały i na koszt właściciela rozpoczęły remont zabytkowej kamieniczki, stanowiącej ozdobę prastarego grodu nadmorskiego.

Na ziemiach Pomorza

„Na Święto Druchen”

Na Pomorzu w 425 oddziałach Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej zorganizowanych jest 2500 druchen

W niedzielę, dnia 1 września b. r. 151000 druchen polskich zrzeszonych w przeszło 4550 „Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Żeńskiej” (K. S. M.) rozsiadanych po całej Polsce, obchodzi swe roczne święto — „Święto Druchen”. Oczy społeczeństwa kierują się w tym dniu z szczególniejszą uwagą ku owej 151.000-nej armii naszych dzielnych dziewcząt polskich, które w karnych szeregach KSM sposobią się do życia i czekających je obowiązków pod pięknym hasłem „Sprawie służ!” A cóż to za sprawa, której te „druchny chcą służyć? Przy tem ich święcie uprzytomnijmy to sobie, aby szlachetne i wzniosłe dążenia naszych „Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej” znajdowały coraz większe zrozumienie i poparcie.

Jest to przede wszystkim sprawa religijna, której służą wspomniane organizacje K. S. M., a wskazania Kościoła katolickiego uważają za święte drogowskazy postępowania. To daje im gwarancje, że nie zejną na bezdroża w swym życiu organizacyjnym. Sztandarem K. S. M. żeńskich jest sztandar Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej, bo dziewczę polskie ma rosnąć i rozwijać się pod opieką Marji, jako dziecko Marji.

Sprawa narodowa to z rzędu druga wielka sprawa, której uczą się służyć druchny z K. S. M. Nie uśmiechajmy się lekceważąco z powodu tego ich dążenia, nie sądzmy, że tylko mężczyźni mogą służyć narodowi. Bo jeżeli Polki wypełnią swe serce poza miłością Boga wielkiem ukochaniem narodu, to bądźmy przekonani, że ich miłość Ojczyzny udzieli się też ich braciom, a później ich mężom i synom; ich miłość Ojczyzny będzie tym świętym zniczem, przy którym rozpalać się będą płomienie podobnej miłości w piersiach ich braci, czy też mężów i synów.

Prowadząc zaś swe członkinie pod tak wysoko zakreślonym hasłem, czyli stawiając sobie jako zadanie naczelne urabiać dobre katoliczki i Polki, ileż to korzyści i godziwych rozrywek dostarczają K. S. M. — Na zebraniach pouczające odczyty i wykłady pogłębiają w szkole nabyte wiadomości, uczą przestawać z ludźmi, uczą form towarzyskich i t. p. Książki i biblioteki stowarzyszeniowych dostarczają również strawy duchowej pożytecznej i milej. Na osobnych zaś zebraniach, czy to oso-

bnych kursach gospodarstwa domowego uczą się druchny robót ręcznych, szycia, kroju, haftowania, gotowania i t. p. pożytecznych umiejętności. Ćwiczenia gimnastyczne i kursy wychowania fizycznego wreszcie pomagają do zdrowego ich rozwoju cielesnego.

Ale przyjrzyjmy się tylko, w jakim usposobieniu wracają zwykle druchny ze swych zebrań i pogadanek. Wracają rozweselone, roześmiane, rozgwarzone. Bo gdzie się te młode, pełne życia istoty dziewczęce spotykają, pod rozumem kierownictwem, tam wesołości nie

może zabraknąć, bo o wesołą i zdrową rozrywkę starają się zresztą osobne kółka, jak np. śpiewackie, muzyczne, mandolinistek, czy też wspólne przechadzki i wycieczki, rozmaite wieczorki, ćwiczenia i przedstawienia teatralne itp.

Któżby z całego serca takim organizacjom nie życzył jaknajlepszego rozwoju, nie udzielił swojego poparcia!

U nas na Pomorzu organizacje żeńskiej młodzieży polskiej kwitną szczególnie. Stowarzyszenie Pomorskie liczy obecnie 425 oddziałów z przeszło 12.500 druchen.



ś. p.

TADEUSZ KOLANKO

Magister praw — Naczelnik Urzędu Akcyz i Monopoli w Gdyni
— Członek Towarzystwa Prawniczego

zmarł dnia 20 sierpnia 1935 r.
W Zmarłym tracimy człowieka o kryształowym charakterze i wysokich zaletach duchowych. **Cześć jego pamięci!**

7561 **Towarzystwo Prawnicze w Gdyni.**

Ohydny czyn

Jeszcze nie przebrzmiały echa żalobnych manifestacji ku czci Marszałka Piłsudskiego, jeszcze nie oschły łzy, jeszcze dzwonią nam w uszach żalobne tony dzwonów kościelnych, jeszcze przedstawiciele całego świata nie zdolali wymazać z pamięci niespotkanej nigdzie dotychczas potężnej manifestacji uczuć, czci i hołdu całego polskiego narodu dla ukochanego Wodza, a już zdarzył się w Starogardzie ohydny czyn budzący wstręt, a zarazem zrozumiałe oburzenie całego naszego społeczeństwa.

Jak wiadomo przed kilku miesiącami Starogardzka Rada Miejska większością głosów uchwaliła nazwać park miejski w Starogardzie imieniem Marszałka Piłsudskiego, a Zarząd Miejski w wykonaniu tej uchwały umieścił w parku odpowiednie tablice.

I oto onegdaj nad ranem niepoczytalni zwyrodnialcy zamazali te tablice smołą. Nikt nie wątpi, jakie niecne po-

budki kierowały sprawcami ohydnych czynów, każdy zdaje sobie sprawę, gdzie tkwi inicjatywa i nastawienie do podobnych wyczynów. Nie wystarczy im zgodna opinia całego narodu co do zasług zmarłego Marszałka, oni już nie pamiętają, że nawet Watykan odprawił nabożeństwo żalobne za duszę ś. p. Piłsudskiego jako obrońcy cywilizacji i chrześcijaństwa, czego nie uczynił dotychczas dla żadnego panującego, oni mają swoją podwórkową mentalność i swoje wypróbowane metody postępowania. A metody te dobrze znamy.

Nie wątpimy, że całe społeczeństwo starogardzkie z oburzeniem potępi ohydny wyczyn zwyrodniałych jednostek i ze wstrętem odwróci się od ludzi hodujących w swych sercach jad, zgniliznę i zbrodniczą nienawiść.

Sprawców ohydnych czynów nie minie zasłużona kara, gdyż jak się dowiadujemy, policja jest już na ich tropie.

Po dwu miesiącach rozmyślań

W niedzielę 18 sierpnia odbyły się w Karsinie dożynki gminne. Brały w nich udział wszystkie okoliczne wioski, oraz gminy: Brusy i Leśno. Uroczystość tę zaszczycił również swą obecnością starosta pow. chojnickiego p. dr. Lipski. Wśród udekorowanych żniwnych wozów z Wiela, Bąka, Karsina, Cisewia które przesunęły się przed oczyma p. starosty i złożyły wieńce, wyróżnił się swymi symbolicznymi dekoracjami wóz drabiniasty z Borka, z którego przodownik przed p. starostą wygłosił w dialekcie kaszubskim „godkę na dożynki”, a ucharakteryzowani żniwiarze-Kaszubi odśpiewali żniwną piosnkę. Również dobrze odegrały

swą rolę dziewczynki z Karsina — zarówno w pieśni: „Płon niesiemy płon”, jak inscenizacji „Zasieli górale żytko”. W przerwach zaś między tańcami, przyjemnością było posłuchać pieśni wykonanych przez chór „Harmonja” z Karsina.

Niespodzianką natomiast było wystąpienie ks. Wryczy z ambony wielewskiej i zwrócenie się do parafjan, ażeby „tam do obecnej parafji nie posyłali swoich dzieci na niewyraźne zabawy” (!) Dwumiesięczne „rozmyślanie”, z których niedawno dopiero powrócił ks. proboszcz nie utemperowały jak widać wojowniczo wódza „wojaków” z Wiela.

Dwie młode dziewczyny utonęły na oczach matki

Wstrząsająca tragedia w Laskowicy powiatu wągrowieckiego

Donoszą nam o wstrząsającym wypadku, jaki miał miejsce w Laskowicy pod Wągrowcem.

Onegdaj około godz. 14 żona gospodarza Augusta Zuehke wraz z córkami 19-letnią Irmą i 16-letnią Izą udała się do pobliskiego jeziora w celu zażycia kąpieli. Córki odplynęły nieco dalej od brzegu, matka zaś pozostała na skraju jeziora. W pewnej chwili rozległo się wołanie o ratunek starszej córki. Niespodziewanie nastąpił u niej skurcz mięśni, na skutek którego nieszczęśliwa poczęła tonąć. Siostrze pospieszyła z pomocą młodsza córka Zuehłkówna Iza. Odważna dziewczyna nie umiała jednak

podpłynąć do tonącej bez narażenia siebie na niebezpieczeństwo, to też skrzepowana kureczowym chwytym siostry — pograżyła się wraz z nią w topleli jeziora. Straszna ta scena rozegrała się na oczach bezradnie na brzegu stojącej matki. Gdy na krzyk jej nadbiegli opodal znajdujący się ludzie, młode dziewczyny zniknęły już pod powierzchnią jeziora.

Dopiero po półgodzinnym poszukiwaniu udało się wydobyć w śmiertelnym uścisku związane ciała dziewcząt. Zastosowane przez dr. Kowalka zabiegi ratownicze nie odniosły już pożądanego skutku.

Oświadczenie

W „Obronie Ludu” z dnia 27. 8. 1935 r. Nr. 102 ukazał się artykuł pod tytułem „Ciężki zarzut pod adresem p. Faustyniaka”, imputujący mnie — niżej podpisanemu — jakoby w roku 1928 wchodził w jakieś konszachty z b. wojewodą p. Dunin-Borkowskim, i pobral od niego jakieś subsideja z funduszków dyspozycyjnych na wybory.

Oświadczam, że z b. wojewodą p. Dunin-Borkowskim nigdy w moim życiu osobiście nie rozmawiałem, ani go też osobiście nie znałem, nie mogłem też choćby dlatego brać jakichkolwiek subsydjów na wybory. Cała ta sprawa jest zmyślona, aby szkodzić mnie i organizacji, do której należę.

Oświadczam dalej, że redakcję „Obronę Ludu” jak i wszystkie pisma, które notatkę tę powtórza, będę bezwzględnie pociągał do odpowiedzialności sądowej.

(—) J. Faustyniak.

Synod ewangelicki w Helu

Zycie ewangelików w Polsce rozwija się niezależnie od zagadnień wyznaniowych w Niemczech

Ostatnio odbył się w Helu, pod przewodnictwem superintendenta Syringa z Wejherowa, synod ewangelicki. Uczestnicy soboru przybyli wraz z delegatami gmin statkami. Obrady toczyły się w zborze.

Na wstępie pastor Syring wezwał synod do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, poczem nabożeństwo odprawił pastor Walter z Helu. Superintendent Syring, przewodniczący soboru, oświadczył, że życie ewangelików w Polsce rozwija się niezależnie od zagadnień wyznaniowych w Niemczech. Synod przyjął do wiadomości porozumienie misyjne pomiędzy misją szwedzką, reprezentowaną w Gdyni przez pastora Gederberga, a ewangelikami niemieckimi, reprezentowanymi przez pastora Kuskego i Małego Kacka.

Na ogólny zjazd synodalny do Poznania wybrano na delegatów superintendenta Syringa z Wejherowa i pastora Waltera z Helu, jako zaś delegatów na zjazd światowy ewangelików: byłego kpt. niem. Hevelkiego i ziemianina Rodenckera z Cebowa.

Druga część obrad synodu poświęcona była uczczeniu dzieła religijnego króla Karola Gustawa. W uroczystości tej wziął udział pastor szwedzki Lind z Sztokholmu, który wygłosił na powyższy temat przemówienie, poatem referaty wygłosili: pastor Walter z Helu, pastor Weick z Krokowa, pow. morski, pastor Kuske z Małego Kacka.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 27 sierpnia o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,99) —3,01; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,90) 0,86; w Przemyślu (—2,28) —2,31; w Zawichoście (1,02) 1,00; w Warszawie (0,96) 0,87; w Wyszakowie (Bug) (—0,04) —0,05; w Pułtusk (Narew) (0,46) 0,44; w Plocku (0,66) 0,62; w Toruniu (0,63) 0,58; w Fordonie (0,65) 0,61; w Chełmnie (0,42) 0,40; w Grudziądzu (0,61) 0,64; w Korzeniewie (0,62) 0,88; w Pielku (—0,12) —0,04; w Tczewie (—0,20) —0,10; w Einlage (2,16) 2,18; w Schiewenhorst (2,44) 2,40.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 26 bm. 14,6 st. C., a w dniu 27 bm. 14,8 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 26 bm. o godz. 7 rano 11 st. C. a w dniu 27 bm. o tej samej godzinie 15 st. C.

Kierunek wiatru: wschodni.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz
KALENDARZYK HISTORYCZNY.
Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

26 sierpnia

- 1821 Pierwszy wypadek epidemii cholery w Europie.
- 1838 Urodził się w Zaslaviu na Wołyniu zasłużony patriota i historyk, powstaniec 1863 r., członek Rządu Narodowego Marjan Dubiecki.
- 1873 Umarł w Schmalkalden kompozytor pieśni niemieckiej „Wacht am Rhein” Karol Wilhelm.
- 1894 Urodził się w Drohobyczu znakomity współczesny poeta Kazimierz Wierzyński, laureat „nagrody olimpijskiej” 1928 roku w Amsterdamie.
- 1914 Bitwa pod Tannenbergiem: Niemcy z Rosją. Przełamanie przez Niemców frontu rosyjskiego.
- 1930 Marszałek Piłsudski nazajutrz po objęciu obowiązków Szefa Rządu udzielił prasie stołecznej wywiadu na temat zmiany Konstytucji.

II

Aforyzm Benito Mussolini'ego
Tłum kocha silnych ludzi —
bo tłum jest jak kobieta...

Turyści francuskiego statku „Colombie” zwiedzili Gdynię

Onegdaj przybył do portu gdyńskiego francuski statek „Colombie”, należący do najlepiej urządzonych statków turystycznych, jakie posiada Compagnie Gen. Transatlantique. Statek przywiózł ok. 300 pasażerów, którzy specjalnymi autokarami zwiedzili Gdynię i Sopoty. Po kilkugodzinnym postoju przy nadbrzeżu Polskim, w porcie gdyńskim ss. „Colombie” wyruszył w dalszą podróż, kierując się do portów skandynawskich.

600 turystów polskich zabrali „Kościuszkę” do Sztokholmu

Ub. środy w południe wyszedł z portu gdyńskiego statek „Kościuszkę”, zabierając na swym pokładzie 600 turystów z całej Polski, udających się na wycieczkę morską do Sztokholmu. Powrót tego statku przewidziany jest na dzień 31-go sierpnia.

Jak widać, wycieczki morskie na polskich statkach cieszą się olbrzymim powodzeniem, do czego niewątpliwie przyczyniło się słuszne stanowisko dyrekcji „Linij Żeglugowych Gdynia—Ameryka”, która przez obniżenie cen biletów uprzyściplniła w tym roku udział w wycieczkach najszerszym sferom społeczeństwa polskiego.

Śmiertelne zatrucie gazem świetlnym w Bydgoszczy

Dwie osoby zmarły — trzecia walczy ze śmiercią

Przedwczoraj wieczorem władze policyjne w Bydgoszczy powiadomione zostały o masowym zatruciu gazem świetlnym, jakiemu ulegli mieszkańcy IV piętra domu nr. 30 przy ul. Sienkiewicza.

W mieszkaniu tem zamieszkiwali od dłuższego czasu w jednym pokoju z kuchnią 46-letni Piotr Raucht, jego narzeczona 45-letnia Franciszka Pierchalska i matka tej ostatniej — 75-letnia Józefa. Około godz. 19 nad wieczorem przybyli do mieszkania Rauchtów krewni, którzy jednak zastali drzwi zamknięte. Fakt ten, przy równoczesnym stwierdzeniu podejrzanej woni gazu świetlnego w korytarzu skłonił przybyłych do zawezwania ślusarza i otwarcia drzwi przemocą.

W kuchni przyległej do pokoju leżała na podłodze dając słabe oznaki życia Franciszka Pierchalska — w sypialni zaś przybyli znaleźli już tylko zimne zwłoki Rauchtów i Józefy Pierchalskiej. Nie ulegało wątpliwości, iż wszyscy ulegli zatruciu gazem świetlnym.

Franciszkę Pierchalską wozem pogotowia przewieziono niezwłocznie do lecznicy miejskiej, gdzie po prawie półtoragodzinym zabiegu przy pomocy aparatów tlenowych udało się przywrócić ją do przytomności. Pierchalska nadal przebywa w Szpitalu Miejskim. Jak informowaliśmy się we wtorek wieczorem, stan jej jest bardzo poważny, tak, iż dotąd nie można od niej było odebrać zeznania co do przebiegu wypadku.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, śmiertelne zatrucie Rauchtów i Pierchalskiej nastąpiło już w nocy, pod-

Przyjemne są wycieczki zagraniczne, ale bez asysty policjantów

Dwa „szczyry ładowe“, Jerzy Sawicki z Warszawy i Tadeusz Wróbel z Będzina nie mając pieniędzy na odbycie wycieczki do Kopenhagi statkami linii „Gdynia—Ameryka“, postanowili podróż taką odbyć o wiele tańszym kosztem.

Przybyli więc pociągiem popularnym do Gdyni i stąd jakimś dowcipnym sposobem dostali się na statek duński, którym jako „ślepi pasażerowie“ odplynęli do wymarzonej Danii.

Nie mieli jednak szczęścia, gdyż przylapano ich w drodze i niezwłocznie po przybyciu statku do Kopenhagi zamknięto w areszcie. Po kilku dniach nieprzyjemnego pobytu w zagranicznym więzieniu, Sawicki i Wróbel deportowani zostali przez władze duńskie do kraju.

Wczoraj właśnie wylądowali na brzeg polski z duńskiego statku „Korn“. Wylądowali oczywiście w gdyńskim areszcie, gdzie pozostaną aż do rozprawy sądowej za nielegalne przekroczenie granicy.

ALICE DE PAYER

Król Stanisław Leszczyński

73)

Powieść historyczna

— Jeśli tak się sprawa przedstawia, panie — wyrzekł jeden ze studentów, podczas gdy młody oficer, jeszcze drżący ze wzburzenia, podnosił szpadę — moi towarzysze i ja możemy jedynie wyrazić nasze pełne zadowolenie. Wystarczy nam najzupełniej pewność, że pan nie wyruszy z tej obojętnej przed światem, dlatego też pozwolisz pan, że kolejno będziemy pełnili straż pod drzwiami twojej izby.

— Bardzo proszę, panowie — odparł sir Reginald. — Życzę wam dobrej nocy. I wyszedł dostojnym krokiem. Za nim podążyła niepokojąca i podejrzana eskorta.

Po drodze, przystając na schodach, Anglik w kilku słowach uzupełnił instrukcje, jakie już uprzednio dał swoim ludziom. Jeden z kupców miał się udać na gościniec, prowadzący w stronę Turynji i Saksonji, dwaj inni zaś wprost do Czech, gdyż nie było wykluczone, że Stanisław Leszczyński zechce przejechać naprzelaz jednej drogi na drugą.

W każdym razie ustalono spotkanie w Piotrkowie, pomiędzy Wrocławiem a Warszawą. Wszyscy trzej już wiedzieli,

Przekład Karola Forda.

czas gdy wszyscy pogrążeni byli we śnie.

W dniu wczorajszym rano na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz śledczych z kierownikiem Wydziału Śledczego p. kom. mgr. Witkowskim na czele, w godzinach południowych zaś wizję lokalną przeprowadziła komisja sądowno-lekarska.

Ciekawe wykopaliska w pow. bydgoskim

W czasie orki na polu rolnika Holki w Lucimiu pod Bydgoszczą natrafiono piugiem na twardą przeszkodę, która po dokładnym zbadaniu okazała się grobem skrzynkowym, zawierającym trzy urny z kośćmi, oraz przedmiotami użytku codziennego naszych praocjów.

Dzięki przezorności gospodarza p. Holki wykopalisko nie uległo zniszczeniu. Oprócz dwóch urn rozbitych pod-

czas orki — zdołano wykopać trzy dalsze urny, znajdujące się w trzech sąsiednich ze sobą grobach skrzynkowych.

Na wieść o znalezieniu władze gminne odniosły się do starostwa w Bydgoszczy, które z kolei powiadomiło o znalezieniu grobów prehistorycznych odnośne sfery naukowe. Wszczęte badania ustala w najbliższym czasie pochodzenie odkopanych grobów.

Tragiczne skutki lekkomyślności

Dwie osoby zmarły po spożyciu owoców

Do szpitala powiatowego w Wągrowcu przewieziono onegdaj dwóch mieszkańców Rogoźna niejakich Massa i Gergowicza z silnymi objawami zatrucia. Mimo natychmiastowej operacji obaj w kilka godzin później zmarli. Jak się okazało, przyczyną tragicznej śmier-

ci Massa i Gergowicza była lekkomyślność. Obaj mianowicie spożyli większą ilość gruszek, poczem napili się piwa.

W kilka chwil później obaj dostali silnych boleści, ciężko zachorowali i mimo pomocy lekarskiej zmarli.

Tczewski Janko-muzykant

chciał sobie odebrać życie, nie mogąc doczekać się skrzypiec

W Tczewie dziewięcioletni synek ubogiej robotnicy miejskiej, niejakiej Szulerek, zamieszkałej przy ul. Pomorskiej 8 już od wczesnej młodości miał niezwykle popęd do muzyki. Nieraz prosił swą biedną matkę o kupno chociażby mandoliny, lecz trudno, matka jest zbyt uboga, aby mogła dać podobny prezent, to też codziennie odwlekała.

Sprzyskrzyło mu się nareszcie czekać na cel jego marzeń i w dniu 27 bm. w godzinach przedpołudniowych postano-

wił zakończyć swe życie. Udał się więc do spiżarni, gdzie umocował do haka sznurek z pętlą — włożył na szyję pętlę i powiesił się.

Na szczęście w krytycznej chwili weszła do spiżarni matka, której przedstawił się tuż przed oczyma pelen grozy obraz. Zobaczyła konającego syna. Ostatnim macierzyńskim wysiłkiem rzuciła się na ratunek i dzięki szybkiemu oswobodzeniu go z śmiertelnego uścisku zdołała dziecko uratować.

12-let. dziewczynka przejechana przez tramwaj

Dnia 26 bm. w Bydgoszczy na ul. Długiej u wylotu ul. Bramka, najechana została przez tramwaj 12-letnia Aniela Buczyńska zam. przejeżdżając przy ul. Bramka 1. Wskutek wypadku dziewczynka doznała złamania lewej nogi i obojczyka, a ponadto sze-

regu obrażeń ogólnych na całym ciele.

Jak stwierdzono, winę wypadku ponosi Buczyńska, która nie zważając na ruch uliczny podbiegła pod tramwaj nadjeżdżający z tyłu.

Wszystkie urzędy i agencje pocztowe przyjmują przedpłatę na miesiąc wrzesień br.

o trudnościach, jakie król i jego towarzysze napotkali na drodze.

Rzekomi kupcy poczuli się nad tem zastanawiać i wkrótce doszli do wspólnego i roztropnego wniosku, że król zapewne jednak znajduje się za nimi, lecz niewarto zwracać z tego powodu. Kierowali się więc szybkim marszem w stronę Pragi, potem Wrocławia i wreszcie Piotrkowa, gdzie miał ich oczekiwać wódz, sir Reginald Thorneliff.

Postępując w ten sposób, trzymali się właściwie ram swoich instrukcyj, bo ostatecznie król i tak był spóźniony, a jeśli zajdzie tego potrzeba, będzie go można i w Piotrkowie zatrzymać.

Rzeczywiście 7 września zrana obaj rzekomi kupcy spotkali się z tamtymi w pierwszym zajeździe piotrkowskim u wylotu gościńca.

Sir Reginald przedświał wszystko, co należało, aby zamknąć drogę Stanisławowi, który powinien był przybyć najdalej nazajutrz. Wystarczyłoby zatrzymać go tutaj przez dwa dni, aby już nie zdążył na czas na elekcję.

Król i Helena zjawili się tak, jak Anglik przypuszczał, nazajutrz około godziny czwartej po południu. Nie mając żadnego powodu do wystrzegania się wygodnego zajazdu, jak napotkali na drodze, zatrzymali się i zamówili u gospodarza dwa pokoje na noc, jak zwykli byli czynić. Nawet widok współników sir Reginalda nie mógł ich niepokoić, po-

nieważ nie widzieli ich w Bayreuth, kupcy więc mogli ich swobodnie obserwować. Tymczasem baronet zastanawiał się nad możliwościami zatrzymania króla, unikając przytem niepotrzebnej, a może nawet niebezpiecznej awantury w kraju, w którym kandydatura Leszczyńskiego, bądź co bądź narodowa, miała z pewnością wielu zwolenników. Już na drodze ukazywała się szlachta ze Śląska i z Poznańskiego, ciągnąc ze sobą konną swiętę. Niektórzy z nich zatrzymywali się w obozys, aby dać odpocząć ludziom i koniom.

Program obejmuje: nabożeństwo, poświęcenie sztandaru wojewódzkiego, dekorację oznaczonych działaczy politycznych, defiladę, zawody i pokazy w działach: — pożarniczym, samarytańskim, obrony przeciwgazowej i wychowania fizycznego.

W związku ze Zjazdem w poszczególnych placówkach strażackich od kilku tygodni prowadzone są intensywne prace przygotowawcze.

W zjeździe weźmie udział około 300 strażaków i samarytanek z całego Pomorza. Ponadto przybędą delegacje ze wszystkich województw oraz przedstawiciele straży pożarnych z Berlina i Gdańska.

W skład Komitetu Honorowego Zjazdu wchodzi: p. Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis, J. E. Ks. Biskup Dr. Stanisław Okoniewski, p. Inspektor Armii General Dyw. Norwid - Neugebauer, p. Dowódca O. K. 8 General Bryg. Wiktor Thommee, p. Starosta Krajowy Wincenty Łącki, prezes Dyrekcji Ohregowej P. K. P. p. inż. Bogusław Dobrzycki, prezes Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych RP. p. inż. Stanisław Twardo.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 27 sierpnia 1935 r.

Zyto 15 ton 11,50—11,50; pszenica stand. 14,75 do 15,25; jęczmień: jednolity 14—14,50; zbiorowy 14/15 f. h. 13,25—13,75; owies 12—12,50; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 19,25—19,75; gat. IB 0—65 proc. wł. w. 18—18,25; gat. II 55—70 proc. wł. w. 13,75—14,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 14,75—15,25; pszenne 70 proc. wł. w. 11,75—12,25; mąka pszenka: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 26—27; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 23,25—24,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIB 20—55 proc. wł. w. 21—22; gat. IIC 45—65 proc. wł. w. 19,75—20,75; gat. IID 55—65 proc. wł. w. 18,50—19,50; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 14,75—15,75; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 13,50—14; razowa 0—95 proc. wł. w. 18—18,50; otręby żytnie wymiał stand. 15 ton 9,25—7,75—8,25; otręby pszenne: mialkie stand. 8,25—9,00; średnie stand. 7,75—8,25; grube 8—8,75; otręby jęczmień 9,50—10; rzepak zimowy bez worka 30—32; rzepak zimowy bez worka 29—31; mak niebieski 44—46; gorczyca 37—39; siemię lniane 30—32; groch polny 20—22; groch Wiktoria 25—28; groch Folgera 20—22; płatki ziemniaczane 11,25—11,75; maluch: lniany 17—17,50; rzepakowy 12,25—12,75; kokosowy 15—16; srut soja 19—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 27 sierpnia 1935 r.

Dewizy
Belgia 39.14, 89.37, 88.91; Berlin 212.60, 213.60, 211.60; Holandia 351.50, 358.70, 358.90; Londyn 26.80, 26.43, 26.17; Nowy Jork telegr. 5.28 $\frac{1}{2}$, 5.31 $\frac{1}{2}$, 5.28 $\frac{1}{2}$; Paryż 34.98 $\frac{1}{2}$, 35.07, 34.90; Praga 21.95, 22.00, 21.60; Sztokholm 135.60, 136.25, 134.95; Szwajcaria 172.70, 173.13, 172.27; Włochy 43.40, 43.52, 43.28.
Tendencja: utrzymana.

Akcje
Bank Polski 92—92,50; Warsz. T. Fabr. Cukru 35,25; Norblin 33; Ostrowiec 15; Starachowice 33,75; Tendencja: utrzymana.

Papiery wartościowe

3 proc. poz. budowlana 41,10; 5 proc. poz. konwersyjna 67,15—67,50—67,25; 6 proc. poz. dolarowa 82,80; 4 proc. poz. premj. dol. 52,50; 7 proc. poz. stabiliz. 63,50—63—63,13; drobne 63,50; 4 proc. l. z. ziemskie 45; 4 $\frac{1}{2}$ proc. l. z. ziemskie 46,25; 5 proc. l. z. m. Warszawy stare 69, nowe 57—56,25—56,88; 5 proc. l. z. Częstochowy nowe 49; 5 proc. l. z. Lublina stare 54,50; 5 proc. l. z. Łodzi z 1933 r. 51,50.
Tendencja dla pożyczek i dla listów słabsza.

